Nr. 222. Kraków, niedziela 11 listopada 1900. Rocznik IX

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 296. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Baczność! Wyborcy krakowscy! Listę wyborców miasta Krakowa dla kuryi powszechnej będzie można oglądać w sali rady miejskiej (II. p., schody główne) od dnia 12 do 19 listopada. Reklamacye można będzie wnosić do dnia 19 listopada.

Z dnia.

Kraków, 10 listopada.

Kiedy bieda, to do żyda.

Dowiadujemy się z pewnego źródła:

Dr. Byk, członek kahału lwowskiego, wybrał się z polecenia hr. Pinińskiego w podróż po Galicyi, aby skłonić kahały galicyjskie do energicznego poparcia kandydatów stańczykowskich.

I prawie równocześnie otrzymujemy z Przemyśla telegram, że wczoraj odbył się w Przemyślu konwentykiel w kahale, w którym wzięli udział dr. Byk i miejscowi członkowie kahału. Tematem obrad były wybory.

Za jaką cenę doszedł do skutku ten kontrakt wyborczy, jeszcze nie wiadomo. Wiadomo już jednak, że, tak jak w poprzednich razach, pójdzie zgodnie obok siebie kler katolicki, kler żydowski i szlachta polska. Stańczycy galicyjscy, widząc, że kraj cały burzy się przeciw ich gospodarce, że nietylko robotnicy i chłopi, ale i mieszczaństwo otrząsa z siebie pęta komitetu centralnego i Koła polskiego, używają wszystkich sprężyn, aby utrzymać się przy swem panowaniu. I podczas gdy z jednej strony grożą wprost rozruchami i represaliami antyżydowskimi, podczas gdy starają się na gwałt stworzyć ruch klerykalny i antysemicki, równocześnie robią przed wyborami do żydów słodkie oczy. „Czas“ np. używa od paru miesięcy zamiast słowa „żyd“ — „izraelita“. Na parę miesięcy przed wyborami stają się żydzi izraelitami, kochanymi braćmi wyznania mojżeszowego... O procesie Hilsnera można również bardzo mało znaleźć w „Czasie“. Niechno tylko jednak skończą się wybory, wówczas zacznie się w prasie konserwatywnej i klerykalnej nagonka przeciw żydom, jakiej dawno już nie widziano.

I tak dzieje się od wyborów do wyborów. Zwłaszcza we wschodniej Galicyi stanowią żydzi główne tło potęgi stańczykowskiej. Gdyby nie żydzi, straciliby stańczycy z pewnością połowę swoich mandatów.

Dla uniknięcia nieporozumień dodajemy też zaraz, że w łonie społeczeństwa żydowskiego wre coraz silniej walka klasowa, a obok konserwatystów i klerykałów żydowskich rośnie coraz bardziej wpływ uczciwych żywiołów opozycyjnych, które się łączą z opozycyą całego kraju w zwalczaniu wspólnego wroga ludu pracującego: stańczyków. W interesie ludności żydowskiej, która dotychczas jest prowadzoną na pasku klerykałów i konserwatystów żydowskich, należałoby życzyć, aby idea opozycyi przeciwszlacheckiej dotarła również do szerokich mas żydowskich.

Sojusz z bankrutującymi stańczykami wyjdzie na korzyść drobnej klice, ale na szkodę tej części ludności żydowskiej, której tak samo leży na sercu poprawa opłakanych stosunków naszego kraju, jak robotnikom, chłopom i mieszczaństwu.

Nowe podatki.

Wiadomo, że Galicya jest krajem, którego ludność płaci do skarbu państwa stosunkowo największe podatki ze wszystkich krajów Austryi. Podatki

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

GEORGES LA PEROUSE.

Pogoda wiosenna.

Nie dzwonią jeszcze na pasażerów pociągu, którym mam wyjechać na „świeże powietrze“. Więc wychodzę z dusznej dworcowej sali i w restauracyjnym ogrodzie siadam przy jednym z nakrytych stolików. Zanim kelner przyniesie mi kieliszek koniaku, poczynam się przypatrywać młodej parze, nieopodal wesoło gwarzącej.

Ona fertyczna brunetka o zadartym nosku, on zaś ma nad górną wargą zamaszysty wąs, a pod dolną „muszkę“.

Sposób, w jaki podał jej szklankę wody i w jaki na odwrót ona uśmiechem dziękowała mu, przekonał mnie, że musieli pobrać się niedawno.

Kiedy portjer w zwykły sposób wyrecytował wezwanie, że „czas wsiadać“, młoda kobieta poczęła z pośpiechem przywdziewać rękawiczki, podczas gdy jej mężulek wziął w ręce pled i koszyczek.

— Szczęśliwy! mruknąłem wzdychając. Patrząc na niego dopiero czuję, jaką nędzą jest kawalerskie życie... Kelner płacić!

Jakaż to rozkosz musi być w dniu tak pięknym wybrać się na wycieczkę z żoną! Miałem koniak...

— Sześćdziesiąt... Dziękuję bardzo! Moje uszanowanie! Czy nie wdzieje Wny pan zarzutki? Lada chwila deszcz upadnie.

— Tak? Alež pogoda...

— Ba! kwiecień!... Czy mogę zarzutkę podać?

— Dziękuję! mam parasol.

Ale niebo przed chwilą jeszcze zupełnie pogodne, poczęło się teraz istotnie chmurzyć. Pospieszyłem na peron, wsiadłem do *coupé* i z radością spostrzegłem, że... siedzi w niem czuła parka znajoma mi z ogrodu. Powitawszy ich grzecznym ukłonem, a korzystając z wolnego miejsca przy oknie, począłem z ogromnem zajęciem obserwować dworzec.

— Na Boga! dał się słyszeć szept mej nieznajomej. Deszcz zaczyna padać. Ale ty wziąłeś parasol, Alfredzie?

— Niestety, zapomniałem droga Anielko.

— Co za fatalność! A to wszystko dla tego, że zachciało mi się właśnie dzisiaj wziąć nowy kapelusz.

— Uspokój się lube dziecię! Gospoda, w której mamy jeść obiad, leży zaledwie o dziesięć kroków od dworca.

— Nieznośny deszcz. Biedny, biedny mój kapelusiku! westchnęła, a oczy łzą zabłysły.

— Czy pozwolisz pani usłużyć sobie moim parasolem? spytałem.

— Jakto? pan chciałbyś?...

— Tylko wypełnić rycerski obowiązek. Parasol zwrócisz mi pani w restauracyi, w której, jak słyszałem, zamierzacie państwo zjeść obiad, a do której i ja udać się zamierzam.

krajowe również są bardzo wysokie, lecz mimo to często trafiają się w funduszach krajowych niedobory. Niedodory te, ze względu na nieproporcyonalnie duże sumy, jakie Galicya płaci do kasy rządu wiedeńskiego, winny być pokrywane z funduszów ogólnopaństwowych. Jeżelibyśmy w Wiedniu mieli posłów prawdziwie dbających o interesy krajowe i narodowe, to pierwszym ich czynem byłoby postaranie się o ulgi podatkowe dla Galicyi i o pokrywanie deficytów krajowych przez skarb państwa. Koło polskie postępuje inaczej. Nie posiada ono odwagi, aby żądać tego, co krajowi słusznie się należy i za drobne przysługi, okazywane przez rząd stańczykowskiej klice, sprzedaje sprawę całego narodu. O ulgach podatkowych dla Galicyi nie ma nigdy mowy, a na wszelkie deficyty w budżecie krajowym stańczycy mają tylko jedno lekarstwo — podwyższenie podatków krajowych. Przy zestawieniu budżetu na rok bieżący okazał się deficyt 15,000.000 koron. Pokryto je w ten sposób, że dodatek krajowy do podatku domowo-klasowego podniesiono z 60 na 65 procent, w księstwie krakowskiem z 49 na 54 procent; nadto dodatek do bezpośredniego podatku osobistego podniesiono w Galicyi z 66 na 72 procent, w ks. krakowskiem z 51 na 61 procent. Deficyt, który przy istnieniu porządnej reprezentacyi polskiej w parlamencie wiedeńskim byłby pokryty przez skarb państwa, spadł nowym ciężarem na barki polskiego i ruskiego ludu.

Budżet krajowy na rok przyszły nie lepiej się przedstawia. Pomimo zwiększenia podatków w r. b. nie pokryto całego deficytu i 1,600.000 przeniesiono na rok 1901. Prócz tego już naprzód przewidziano deficyt 601.000 koron, tak że ogółem będzie brakować przeszło 2,000.000 koron.

Któż te braki pokryje? Jeżeli stańczycy gospodarują w ten sposób, że nie umieją końca z końcem związać, to możnaby im takie rządy wybaczyć, gdyby pieniądze krajowe szły na zaspokojenie najbardziej palących potrzeb ludności. Ale wiemy, jak ta ich gospodarka wygląda. Sejm i wydział krajowy przeznaczają dziesiątki tysięcy na różne cele, nie mające bynajmniej większego znaczenia dla ogółu, natomiast skąpią pieniędzy na cele pierwszorzędnej wagi. Dość wspomnieć o funduszach na regulacyę rzek W tym roku powódź wyrządziła szkód na 26 milionów koron. Powodzie powtarzają się rok rocznie, rujnują tysiące ludzi, ale ponieważ klęska ta dotyka tylko najuboższych, więc panowie nie spieszą się wcale z dostarczaniem funduszów na regulacyę rzek. Sprawa ta, która dla ogółu jest jedną z najważniejszych, dla stańczyków ma zupełnie drugorzędne znaczenie. Nie dość więc, że z funduszów krajowych nie czynią właściwego użytku, ale jeszcze rozporządzają nimi w tak niezaradny sposób, że tworzy się deficyt. Jeżeliby deficyt ten pokrywany był z funduszów państwa, jeszczeby im taką gospodarkę można wybaczyć. Ale stańczycy, połączywszy cielęcą pokorę w parlamencie z najzupełniejszem zaniedbywaniem interesów ludowych, wszystkie swe błędy i deficyty pokrywają z kieszeni tego ludu. I teraz znowu pójdą po dawnej drodze. Sejm galicyjski ma być zwołany w grudniu specyalnie w tym celu, aby uchwalił dodatek 20 halerzy od litra do podatku na spirytus. Nowy ten ciężar przyniesie rocznie około pięć milionów koron. Będzie więc z czego pokryć grożący deficyt, nawet zostanie trochę na robienie nowych wydatków.

Kiedy zachodzi potrzeba nałożenia nowych podatków, to winny one być rozłożone w taki sposób, żeby wszyscy obywatele płacili w stosunku do posiadanych dochodów. Bogaczowi, posiadającemu dziesięć tysięcy rocznego dochodu, łatwiej jest opłacić pięćset koron, aniżeli biedakowi, mającemu 600 koron dochodu, zapłacić dwadzieścia. Tymczasem podatek na spirytus, jaki będzie uchwalony przez sejm, sprawi, że biedny konsument zapłaci tyle, co i bogaty, a więc dla ludności ubogiej nowy podatek będzie daleko dotkliwszym, niż dla klas zamożniejszych. **Cały ciężar 5 milionów spadnie prawie wyłącznie na ludność najuboższą.** Jest to nowy obrazek rządów stańczykowskich. Większość, siedząca w sejmie galicyjskim, rozporządza funduszami krajowymi niezaradnie i bezmyślnie, a korząc się u stóp wiedeńskiego rządu nie śmie upominać się o to, co krajowi słusznie się należy. A za tę niezaradność, bezmyślność i tchórzostwo płacić muszą ci, którzy są najbiedniejsi. Jeżeliby w sejmie zasiadali nie przedstawiciele szlachty, ale przedstawiciele całego ogółu, wówczas takie wyciskanie biedaków nie miałoby miejsca. Teraźniejsze nasze Koło polskie, to „czoło narodu“, które winno być opiekunem ludu, jest lichwiarzem, wyciągającym z ludu ostatni grosz. W tej stańczykowskiej klice tkwią korzenie nędzy, krzewiącej się w całej Galicyi.

Po długiem wahaniu przyjęto nareszcie moją ofertę. A gdy w kwadrans potem przyjechaliśmy na stacyę, szczęśliwi małżonkowie poszli pod opieką mego parasola, ja zaś pospieszyłem za nimi w przyzwoitem oddaleniu. Tak doszliśmy do gospody. Młoda pani skrzętnie poczęła zwijać parasol, a skończywszy swą pracę, z uśmiechem wdzięczności zwróciła go w ręce tego, który ocalił piękne wyglądanie nowego kapelusika.

Weszliśmy do zupełnie opróżnionej salki.

— Czy mam dla państwa razem nakryć? spytał kelner.

Spostrzegłszy zakłopotanie małżonków, odparłem prędko:

— Dla mnie osobno! i usiadłem w najdalszym zakątku sali.

Mimo to widziałem, że obecność moja nawet w takiej odległości jest dla nich nieznośną. Więc w tem miłem przekonaniu, że odejściem sprawię im uciechę, przekąsiwszy cośkolwiek, chwyciłem za parasol i wyszedłem.

Pożegnali mnie miłym uśmiechem, jak gdyby dziękując za tę delikatność.

Udałem się do pobliskiego ogrodu. Deszcz coraz drobniejszy; po chwili zupełnie ustał. W cieniu wysokiego dębu upatrzyłem sobie wyborne legowisko na mchu i tam też postanowiłem wypocząć. Wygodnie rozpostarłszy się, począłem marzyć o uroku domowego ogniska, gdy nagle... w oddaleniu zaledwie kilku kroków zabrzmiał srebrny głosik, a potem duet śmiechu.

Pyszne! Siedzieli oni po drugiej stronie dębu, ani nie przeczuwając, iż za parawanem zarośla ktoś znajduje się. Dla mnie było to trochę nieprzyjemne... Podsłuchiwanie, zwłaszcza serdecznej pogawędki dwojga zakochanych, to rzecz brzydka, ale czyż moja w tem wina?

Napróżno rozmyślałem nad sposobami wydostania się z tej niemiłej sytuacyi. Nakoniec przypadek przyszedł mi z pomocą

— Ach, znowu deszcz pada! — zawołała młoda pani. — Biedny mój kapelusz!

— Czy pozwolisz pani, abym ci po raz wtóry ofiarował mój parasol — spytałem nagle, zdobywając się na odwagę.

Ale ofiarność została tym razem inaczej, niż poprzednio, przyjęta.

Ozwał się okrzyk zdziwienia, odgłos kroków i — znowu sam zostałem.

Nadszedł wieczór. Trzeba było pomyśleć o powrocię. Szczęśliwie dostawszy się do wieczornego pociągu, o pół do 8-mej byłem już na dworcu stolicy. Z umysłu zatrzymałem się na peronie, patrząc, czy przypadkiem nie ujrzę znowu młodych małżonków. Ale jakież było moje zdziwienie, kiedy zobaczyłem tylko jedno z nich, mianowicie — Anielę. O Alfredzie ani słychu, ani widu. Lecz nie... Oto pokazuje się i on... z innego coupé. Przechodząc, udaje, jakby jej nie widział, ani nie znał. Cóż to? Czy poróżnili się? Ależ i w takim razie zbyt jaskrawem byłoby podobne postępowanie.

Nie! własnym oczom nie chcę wierzyć. Do młodej damy przystępuje jakiś jegomość i ściska ją, ściska wobec wszystkich. Więc zbliżam się, aby popatrzeć, czy się nie pomyliłem co do osoby. Gdy wtem ów jegomość mnie spostrzega i woła po imieniu.

— Gdzieżeś to był? — pyta. — Od trzech lat cię nie widzę, a tak często o tobie myślałem! Szczęśliw jestem, że przynajmniej teraz mogę się tobą nacieszyć. Anielo! (tu zwraca się do młodej kobiety), pozwól, że ci przedstawię mego przyjaciela, Karola B, a to moja żona. Cóż, druhu, zdumiewasz się, jak widzę? Ha,

LIST ZE SZWAJCARYI.

II.

Natomiast najmniejszej wątpliwości nie podlega zbawienność drugiego żądania: proporcyonalnych wyborów do Sejmu narodowego. Niewątpliwie demokracya, to znaczy zasada równouprawnienia wszystkich obywateli, nie jest urzeczywistnioną, jak długo i mniejszościom nie jest prawnie zagwarantowaną reprezentacya w radach prawodawczych. Przypuśćmy, że w danym okręgu, który wybiera pięciu posłów, 5.000 wyborców głosowało za kandydatami konserwatystów, a 4 999 wyborców za kandydatami liberałów — wtenczas przy zwyczajnym, nieproporcyonalnym systemie wyborczym konserwatyści dostaną pięciu posłów, a liberali żadnego; a zatem głos owych 4.999 obywateli liberalnych w radzie prawodawczej wcale słyszanym nie będzie. Wynik praktyczny jest prawie ten sam, jak gdyby tych 4 999 obywateli od samego początku od wyborów wykluczono. Oczywista, niebardzo licuje to z demokracyą*). Słusznie więc wybory proporcyonalne figurują w erfurckim programie socyalistów. Słusznie socyaliści belgijscy walczyli za wyborami proporcyonalnymi, których zaprowadzenie, nawet w formie skoszlawionej na korzyść klas panujących, znaczne korzyści im przyniosło. Słusznie też, i z najlepszym skutkiem dla rozwoju życia politycznego, zaprowadzono wybory proporcyonalne w Szwajcaryi w kantonie genewskim i tesyńskim, dalej w kantonach Neufchatel, Zug, Solothurn i Schwyz, tudzież w mieście Bern i we wszystkich gminach kantonu Freiburg. Korzystne doświadczenia, zrobione przy tych wyborach kantonalnych i gminnych, słusznie zachęciły socyalistów do proponowania tego sprawiedliwego systemu i dla wyborów do Sejmu narodowego.

Prawda, że niezbędną podstawą wyborów proporcyonalnych jest, aby wyborcy umieli nietylko czytać i pisać, ale i rachować. W kraju analfabetów, takim jak Galicya, wybory proporcyonalne znaczyłyby poprostu absolutyzm komisarzy wyborczych. Ale szczęśliwa Szwajcarya, ze swojemi wzorowemi szkołami ludowemi, może sobie pozwolić na takie wybryki cywilizacyi...

Na razie jednak większość narodu nie dała się przekonać o potrzebie ponownej zmiany konstytucyi. Niema w tem nic, coby nas zbytnio smucić miało. Kto zna Szwajcaryę, ten wie, że bezpośrednie prawodawstwo ludowe jest silnym murem przeciwko zamachom reakcyi, ale też nagłe postępy tamuje. Ludności, ciężko na codzienny chl b pracującej, trzeba czasu do zrozumienia nowych idei. Za to raz osiągniętych praw lud już nigdy z rąk nie wypuści.

Dla nas zaś najważniejszem zadaniem w tej sprawie jest zaznaczyć, o jakie pozycye toczy się obecna walka polityczna w Szwajcaryi, w przeciwieństwie do innych krajów. W Szwajcaryi już nikt ani nie myśli o naruszeniu powszechnego głosowania przy wyborach; nikt ani nie marzy o tworzeniu uprzywilejowanych kuryj dla najbogatszych chłopów (szlachty tu niema), lub dla bogatych kupców czy fabrykantów; ktoby zaś proponował Szwajcarom zaprowadzenie absolutyzmu, czy tam „paragrafu czternastego“, tegoby natychmiast do domu obłąkanych odstawiono...

A w Austryi?

Dr Wł. Gumplowicz.

*) W danym przykładzie, przy wyborach proporcyonalnych, konserwatyści dostaliby trzech posłów, a liberali dwóch.

Stosunki w tarnowskiej Kasie chorych.

Zamieszczona w „Naprzodzie“ notatka o samowolnej gospodarce p. Styły w tut. Kasie chorych tak bardzo zabolała tego pana, iż postanowił zniszczyć nas łokciowem „sprostowaniem“. Sprostowanie to ciekawe nietyle przez to, że prostuje oczywistą prawdę, jak raczej przez to, że przyznaje fakta, które same przez się dziwne rzucają światło na gospodarkę obecnego zarządu Kasy chorych. Lecz przypatrzmy się bliżej owemu sprostowaniu.

I. Otóż faktem jest, przez sprostowanie bynajmniej niezaprzeczonym, że kowalowi Janowi Trędocie, choremu na oczy, odmówiono zapomogi, mimo że przecie przy ogniu z choremi oczami pracować nie mógł. Faktem jest również, że p. Styła, odmawiając wypłaty zapomogi, oświadczył z właściwą sobie delikatnością, „iż za oczy się nie płaci“, a o asygnacie żadnej nie wspominał, tak, że robotnik, przywykły uważać p. Styłę za dyrektora Kasy, widział w odmowie tej samowolny postępek p. Styły.

Jeżeli jednak p. Styła — jak twierdzi — odmówił zapomogi z powodu niewydania świadectwa niezdolności do pracy przez lekarza, to może mimowoli przyznał fakt, który sami uważaliśmy za niemożliwy, a który na gospodarkę w Kasie chorych rzuca charakterystyczne światło.

Oto kowalowi choremu na oczy, a więc absolutnie niezdolnemu do swej pracy zawodowej, odmawia się wypłaty zapomóg, uważając go za zdolnego do pracy.

I kto to robi? Nie żaden urzędnik, żaden Styła, ale fachowiec, lekarz utrzymywany groszem robotniczym.

I nietylko kazano mu robić, kiedy był chorym, ale wypuszczono go z kuracyi niezupełnie zdrowego, tak, że po dwóch dniach znowu zapadł i znowu na oczy, a nawet po dziśdzień choruje. Tylko że teraz lekarz nie odmawia więcej świadectwa niezdolności do pracy i zapomogi wypłaca się regularnie, bez protekcyjnych asygnat prezesa. Widocznie notatka w „Naprzodzie“ miała swój skutek.

Jakkolwiek p. Styłę bardzo to boli, obstajemy i przy tem, że dopiero na skutek interwencyi, protestów, groźb udania się na inną drogę, zarówno przez kilku robotników, jak i samego pracodawcę, zmuszony był wypłacić zapomogę — a być może, że w tym celu udał się po asygnatę do prezesa — czego bez energicznego postąpienia kilku robotników nie byłby z pewnością uczynił.

II. Obstajemy również i przy tem, że Jakóbowi Kałuckiemu odmówiono początkowo wypłaty zapomogi, a wypłacono ją dopiero na interwencyę stolarza Chomeckiego.

III. Prawdą jest również — mimo sprostowania — że upominającemu się o zapomogę za czas choroby synowi śp. Izaka Schiffa, oświadczył Styła w obecności Salomona Grüna, iż absolutnie nikomu nie wypłaci, a dopiero wskutek interwencyi robotnika Emmera, przyrzekł wypłacić zapomogę wdowie.

Kiedy jednak wdowa przybyła do Kasy dnia 24 października (we środę), wypłacono jej tylko koszta pogrzebu, a po zapomogę kazano przyjść nazajutrz. Gdy zjawiła się nazajutrz, kazano jej przyjść w piątek; i byłaby zapewne nieszczęśliwa kobieta chodziła po zapomogę „ad calendas graecas“, gdyby nie pojawiła się w międzyczasie notatka w „Naprzodzie“, która sprawiła, że p. Styła czemprędzej odesłał Schiffowej zapomogę do domu.

Jak widzimy, p. Styła spełnia swe obowiązki wobec członków Kasy chorych tylko wtedy, gdy się go do tego zmusza; wobec tego przyrzekamy, iż w przyszłości częściej jak dotąd starać się będziemy o to, by p. Styła obowiązki swe skrupulatnie wypełniał.

Aresztowania w Przemyślu.

Oprócz tow. dra Liebermanna aresztowano na zarządzenie policyi Jana Olearczyka i Kazimierza Gebla. Z poprzednio aresztowanych, po wykazaniu swego alibi, puszczono na wolną stopę tow. Tadeusza Kolkiewicza, Teodora Ciska i Wronę.

W tym samym dniu kiedy odbyła się awantura z oficerami 58 p. p. odbywał się w sali stowarzyszeń robotniczych wieczorek. Policya wszystkich obecnych na wieczorku przesłuchuje, a niektórych z nich aresztuje. Z aresztowanych dotychczas nie odstawiono ani jednego do sądu; niektórzy

---

śmierć i żona... Już od pięciu miesięcy stękam w jarzmie małżeńskiem.

Łatwo pojąć moje zakłopotanie. Chciałem skorzystać z pierwszej lepszej sposobności, aby umknąć. Ale przyjaciel nie chciał mnie puścić.

— Moja żona — zaczął opowiadać — była u swej ciotki w Wersalu, ja zaś jako szarmancki małżonek przybyłem na dworzec, aby ją spotkać.

Wyszliśmy na ulicę.

— Saperlot! — zawołał „szarmancki małżonek“. — Deszcz pada, a Aniela ma nowy kapelusz; mój drogi, pożycz jej parasola

— Możeby lepiej było... postarać się... o powóz? — spytałem, jąkając się.

— To już rzecz męża! — zawołał i pobiegł po dorożkę.

Zostałem sam na sam z Anielą. W czasie naszej krótkiej rozmowy zdołała ona już całkowicie odzyskać spokój. Ja także. Więc dałem folgę mej wrodzonej złośliwości i zapytałem ją, czy w Wersalu także deszcz padał?

— Prawdopodobnie! odpowiedziała, patrząc mi bystro w oczy. Jednakże nie twierdzę tego z pewnością, gdyż przez cały dzień leżałam u mojej ciotki na sofie.

siedzą po kilka dni. Aresztowano oprócz dra Liebermanna następujących robotników: 1) Kazimierza Gebla, 2) Stanisława Dubisę, 3) Michała Szczepańskiego, 4) Dymitra Dobrzańskiego, 5) Jana Piechockiego, 6) Teofila Olearczyka, 7) Jana Olearczyka, 8) Jana Trella.

Piechocki i Szczepański siedzą już w policyi czwarty dzień, a pomimo to dotychczas ich do sądu nie odstawiono.

Dnia 8 b. m. przywieziono do policyi obu obitych oficerów i przedstawiano pojedynczo każdego z aresztowanych, by oficerowie poznawali ewentualnych sprawców wypoliczkowania i obicia.

Dziś należy się spodziewać odstawienia aresztowanych do sądu. W mieście wieczorami widać patrole policyjne, złożone z komisarzy, ajentów i policyantów, którzy patrolują, by nie przyszło do jakiego starcia między ludnością cywilną a wojskową. Prócz tego przeciągają przez miasto patrole wojskowe.

Wojsko dalej stoi po koszarach skonsygnowane, jakoteż posterunek głównej warty podwojony. Wszystkim restauracyom, położonym przy ulicach znajdujących się w bliskości koszar 58 p. odebrano nocne godziny i nakazano zamykać najdalej o godzinie 11 przed północą.

Wczoraj w południe znowu jakiś oficer 58 p. w towarzystwie kilku innych oficerów obraził się tem, że betoniarz Pobidyński na niego się popatrzył i groził Pobidyńskiemu użyciem broni. Na szczęście działo się to na placu t. z. na „Bramie“, gdzie właśnie w tym czasie przechodziło mnóstwo publiczności. Oficer, nie spełniwszy swej groźby, oddalił się.

Nadużycia wyborcze.

W Myszkowicach, jak donosi „Diło“, nie była wystawiona lista wyborców, nie był wyznaczony termin reklamacyj, nie były ogłoszone dzień ani godzina prawyborów, a mimo to prawybory odbyły się 7-go bm. Przyjechał komisarz, wójt dał znać po wsi, przyszło trochę ludzi i rozpoczęto głosowanie. Wszystkie głosy podawane na dworskich kandydatów przyjmowano, bez względu na to, że głosowali i tacy, co nie mieli do tego prawa. Pisarz, zasiadający w komisyi, bez żadnej ceremonii przerabiał kartki z kandydatami opozycyjnymi na „lojalne“, pomimo protestów jednego z włościan, należących do komisyi.

W Suchostawie były już rozpisane prawybory, a lista głosujących nie była jeszcze wystawiona do przeglądania. Mieszkańcy podali skargę do namiestnictwa, do ministra i do cesarza.

Z Brzeżan donosi „Kuryer lwowski“: Do dnia 5 listopada było tu zupełnie cicho, nie było ani zgromadzeń, ani żadnego ożywienia politycznego. Nareszcie dn. 5 bm. popołudniu okazało się w kilku miejscach wysoko na murach poprzylepiane, niewyraźnie i drobnemi literami odlitografowane ogłoszenie magistratu z daty 1-go bm., z którego tylko biegli w piśmie, stanąwszy na palcach dowiedzieć się mogli, że prawybory z kuryi V odbędą się w sali magistratu d. 6 bm. (a więc dnia następnego!) między godz. 9 rano a 4 popoł. i że wybranych będzie 22 wyborców.

Wskutek tak późnego i niedokładnego ogłoszenia głosowało tylko kilkudziesięciu, i to po większej części przez umyślnych posłańców magistrackich zaproszonych prawyborców, a więc takich, którzy rządowi są najdogodniejsi.

Ruch wyborczy.

Zwycięstwo socyalistów przy prawyborach. W Dąbrówce niemieckiej i polskiej (pow. nowosądecki) przy prawyborach, odbytych dnia 9 bm., zwyciężyli socyalni demokraci prawie wszystkimi głosami przeciw kilku głosom przeciwników, mimo szalonej agitacyi ze strony księży i Potoczków. Za przykładem robotników nowosądeckich, którzy tak dzielnie walczą o wybór kandydata socyalno-demokratycznego, pójdą i inne miejscowości w kraju.

Lokal komitetu wyborczego otwarty codziennie od godziny 10 do 2 w południe i od 7 do 9 wieczór przy ul. **Floryańskiej l. 49**. Sekretarz komitetu wyborczego urzęduje codziennie między godziną 12 a 2 w południe i 7 a 8 wieczór.

Klerykali w pogoni za mandatami. Przyjazny wietrzyk przyniósł na biurko naszej redakcyi poufną odezwę ruskiego klerykalnego kandydata z IV kuryi w Przemyślu, ks. Zacharyasiewicza, rozesłaną do wszystkich księży okręgu wyborczego. Z odezwy tej przytaczamy następujące charakterystyczne wyjątki:

„Wasze Wysokoprepodobije! W tej ciężkiej chwili ośmielam się udać z zupełnem zaufaniem do „Was“, Przewielebny Księże Dobrodzieju, i prosić o pomoc i poparcie mojej kandydatury na posła z IV kuryi okręgu Przemyśl-Mościska-Dobromil.

Kandyduję wśród bardzo trudnych okoliczności, bo socyaliści rozwinęli przeciw „popowi“ szaloną agitacyę... Ale w Bogu nadzieja, że On nie da przepaść chrześcijańskiemu sztandarowi, pod którym kandyduję...

W szczególności usilnie upraszam: Postarać się przedewszystkiem o Swój wybór na wyborcę, a na innych przeznaczyć (!) ludzi uczciwych, nie przedajnych (?) i piśmiennych, np. diaków, prowizorów t. j. od Siebie zależnych.

Jak widać z powyższej odezwy, klerykali nie robią sobie zbyt wiele skrupułów z wolnością przekonania i wyboru. Ks. Zacharyasiewicz kandydat z pod „chrześcijańskiego sztandaru“ prosi swych „braci w Chrystusie“, by narzucali się wprost włościaństwu jako wyborcy, na innych zaś wyborców „przeznaczali diaków, prowizorów“, dziadów kościelnych lub takich ludzi, którzy od księdza są zależni, a więc na których ksiądz mógłby przy wyborach wywierać presyę. Jak to „przeznaczanie“ ma wyglądać, o tem chłopi, nauczeni galicyjskiemi praktykami wyborczemi dobrze wiedzą; będzie to poprostu gwałceniem woli wyborców! „Chrześcijańskie“ te środki zdobywania zaufania poselskiego nie na wiele jednak ruskim klerykałom się przydadzą, mimo ich naiwnej wiary, że „niebo im pomoże w zaspokojeniu ich kandydackich apetytów!“

Cywilizowani hrabiowie. „Diło“ donosi, że dnia 3 bm. hr. Piniński i Gołuchowski urządzili „zebranie ludowe“ przedwyborcze w Kopyczyńcach (pod Husiatynem). Żadnych ogłoszeń o mającem się odbyć zgromadzeniu nie było. Natomiast wójtowie dostali tajne instrukcye, ażeby przywieźli na zebranie tylko „pewnych“ ludzi. Więcej zaufani z pomiędzy tych „pewnych“ dostali kwitki na wódkę do wysokości 40 centów. Mimo takich przygotowań, panów hrabiów spotkał zawód, gdyż zebrani oświadczyli, że nie chcą takich kandydatów.

Jakiś pan Sperra, budowniczy miejski w Brodach, wysłał nam list, w którym, załączając afisz zgromadzenia, żąda, aby „zatwierdzić“ jego kandydaturę, ponieważ jest „formalnie zameldowaną na żądanie partyi robotniczej“.

Do wiadomości towarzyszy naszych podajemy więc, że p. Sperra nie jest kandydatem partyi robotniczej i że żadne stosunki nas z nim nie łączą. W czasach, gdy z każdej mieściny wyłaniają się legiony kandydatów, ostrożność wobec tych panów jest bardzo wskazaną.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 11 listopada 1463. Wychodzi pierwsza książka drukowana. — 1794. Konwent rozwiązuje klub jakobinów. — 1799. Napoleon zostaje pierwszym konsulem. — 1848. Stan oblężenia w Berlinie. — 1893. Masowe aresztowanie „anarchistów“ w Barcelonie.

Dziś w teatrze: „Kłamczyni“, sztuka w 3 aktach Daudet'a przekład Heleny Eger.

W poniedziałek teatr zamknięty.

Dziś: Wieczór humorystyczny A. Lelewicza w sali hotelu Saskiego.

Czego już ci biedacy nie wyprawiają? Mowa tu naturalnie o totumfackich Potockiego, vel o gazeciarzach z „Czasu“. Dawniej organ ten miał jedną cechę dodatnią: swój duży format, który z jednej strony pozwalał czytelnikowi zasłaniać sobie usta podczas ziewania nad artykułami wstępnymi i dalszymi, z drugiej zaś — zyskał temu pismu szerokie uznanie w kołach... torebkarzy i straganiarek. Od pojawienia się dodatków porannych, „Czas“ stał się nawet komicznym, co mu się chwali w tych smutnych czasach. Najśmieszniejszem jest jego codzienne skakanie nam do łydek z wrzaskliwością pańskiego pinczerka. Ró-

żnica ta tylko, że panowie z „Czasu“ przygotowywać się muszą do swoich ataków i że prowadzą je w sposób bardziej urozmaicony. W jednym z niedawnych numerów gromili nas jakimiś cytatami z mędrców ateńskich, w sobotnim robią to samo za pomocą dykteryjek o pokojówkach!

Policyanci w obronie „przyjaźniaków“. Porozlepiane przez „przyjaźniaków“ po mieście idyotyczne odezwy, wzbudzające wśród ludzi równocześnie pogardę i politowanie dla autorów tego jezuickiego pamfletu, znalazły gorących zwolenników i obrońców między... policyantami! Onegdaj stał na rogu ul. Siennej i rynku robotnik malarski Lisowski i czytając odezwę Sopucha czynił z dowcipem uwagi, które wśród zebranych dokoła ludzi wywoływały salwy śmiechu. Policyant Nr. 110 spostrzegłszy to, przyskoczył do Lisowskiego, chwycił go za ramię i przycisnąwszy go do muru, począł krzyczeć, że mu niewolno czytać tych afiszów i robić o nich uwag, gdyż on zaaresztuje go za „podburzanie“! Gdy Lisowski odparł mu na to, że wolno przecież każdemu czytać afisze i wypowiadać swe zdanie, aresztował go policyant i już wiódł go na inspekcyą, lecz namyśliwszy się po drodze, że aresztowanie to nie wyszłoby mu może na dobre, puścił Lisowskiego wolno.

Kto germanizuje lud? Kilka dni temu donosiliśmy o zachowaniu się księdza Krzesińskiego na zebraniu przedwyborczem w Międzyrzeczu (w Poznańskiem). Ksiądz ten zaczął przemowę od wzniesienia niemieckiego okrzyku: „Wierność dla cesarza i państwa“, „bądźmy zawsze gotowi do usług dla zwierzchności państwowej“! Hakatystyczne pismo „Posener Zeitung“ wpada w zachwyt pisząc o takiem postępowaniu polskiego księdza i twierdzi, że w Międzyrzeczu nigdy jeszcze nie odbyło się zebranie, które duchowny zagaiłby tak „patryotycznem“ hasłem! Niema co, śliczne pochwały!

Dwie korony grzywny za czytanie „Naprzodu“. Wojskowy krawiec Pacak w Jarosławiu, znany wyzyskiwacz, zapowiedział w swej pracowni, że każdy robotnik przydybany na czytaniu „Naprzodu“ będzie musiał zapłacić dwie korony kary! Ma się rozumieć, że robotnicy wyśmiali się z tej bezczelnej pogróżki Pacaka, a „Naprzód“ postanowili tem gorliwiej prenumerować i czytać. Czemś podobnem grozili swego czasu robotnikom w swych warsztach majstrowie szewscy w Jarosławiu Koba i Król; groźby te odniosły jednak wprost przeciwny skutek. Nie wiedzieć doprawdy co bardziej podziwiać: głupotę czy bezczelność majsterskich wyzyskiwaczy!

Dziewiąty tydzień siedzi w wojskowem garnizonowem więzieniu śledczem w Przemyślu robotnik murarski Inglot z Jarosławia, który w czasie kontrolnego zebrania zawołał zamiast „hier — jestem“. W domu z głodu ginie żona z sześciorgiem drobnych dziatek i staruszką matką! To są ofiary tajnego sądownictwa wojskowego!

Pan Jackowski nadsyła nam ponownie sprostowanie: Ani do założycieli, ani do właścicieli, ani do redakcyi czasopisma „Monitor“ nigdy nie należałem i nie należę i czasopismo to nie było i nie jest organem ani osoby ani sprawy mojej, którą jeżeli się zajmowało lub zajmuje, to czyniło i czyni to zupełnie wedle swojego swobodnego zapatrywania i popędu. Z prawdziwym szacunkiem *dr. Felicyan Jackowski.*

Strejk w drukarni Fischera w Krakowie, który trwał 15 tygodni, został ostatecznie z dniem dzisiejszym zakończony. Wszelkie zatem nieporozumienia, które strejk wywołały, tem samem usunięte zostały. P. Fischer zobowiązał się wobec reprezentantów Tow. drukarzy i litografów „Ognisko“, Filii związku drukarzy i Komisyi mężów zaufania, dotrzymać cennik normalny w zupełności. Drukarnia ta więc od tej chwili dostępną jest dla robotników zorganizowanych. Z zadowoleniem zaznaczamy ten fakt i spodziewamy się, że w drukarni p. Fischera w przyszłości do podobnych nieporozumień, które tak dla jednej, jak i dla drugiej strony są co najmniej nieprzyjemne, nie przyjdzie.

Przy zawieraniu umowy p. Fischer ubolewał, że podczas strejku poruszano sprawy osobiste, które, jak starał się wykazać, polegały na mylnej informacyi.

Tow. Konstanty Dobrowolski, kamieniarz i urzędnik związkowej kasy chorych, zmarł licząc lat 28. Choroba proletaryatu, którą dostał w pracy zawodowej, zabrała go w młodych latach jako jedną z licznych swych ofiar. Pogrzeb odbył się w środę 7 go listopada o godzinie 3-ciej po południu z ulicy Tkackiej we Lwowie.

Cześć jego pamięci!

Niedoszły małoletni samobójca. W męskiej szkole ludowej na „Zasaniu“ w Przemyślu, po wyjściu uczniów pozostał przypadkowo jeden z nich w klasie Tercyan, nie zauważywszy malca, zamknął klasę na klucz. Malec tak się przypadkowem swem więzieniem przeraził, że wylazł na okno i chciał skoczyć z drugiego piętra. Zauważyli go jednak przechodnie, którzy postarali się o wypuszczenie na wolność małoletniego niedoszłego samobójcy.

Skutki spekulacyi budowlanych. Z Przemyśla donoszą nam: Do kamienicy nowo wybudowanej przez właściciela a zarazem budowniczego Citrona w Przemyślu, przy ul. Cichej, sprowadziła się tymi dniami wojskowa komenda twierdzy ustawiając w jednym z pokojów na pierwszem piętrze żelazną kasę. Sufit i belki nie wytrzymały jednak ciężaru i kasa na drugi dzień znalazła się na parterze, załamując z sobą wszystkie wiązania. Ofiar w życiu ludzkiem przypadkowo tylko nie było. Kamienica ta nie jest oczywiście do dalszego zamieszkania, gdyż zachodzi obawa, że podobna katastrofa wydarzyć się może powtórnie i większe za sobą pociągnąć ofiary, aniżeli w obecnym wypadku. Wydarzające się tak często katastrofy są oczywiście skutkiem niedbałej budowy na spekulacyę!

Węgle spadają w cenie. Niestety dzieje się to nie u nas. Według informacyj gazet śląskich w Niemczech obniżyła się w bieżącym miesiącu cena za centnar węgla z 75—80 fenigów do 58—60 f. Z Łodzi nadchodzą również wiadomości o zniżce cen węgla. To samo dzieje się, jak donosiliśmy, i w Warszawie. Wskutek bowiem zmniejszenia się ruchu fabrycznego potworzyły się już znaczne zapasy węgla.

Miłosierne siostry. Z Dębicy donoszą nam, że siostry miłosierdzia przywłaszczyły sobie jedyną na całem przedmieściu studnię, nikomu nie pozwalają z niej czerpać wody i w ten sposób pozbawiły przeszło dwieście rodzin zdrowej wody do picia. Teraz wszyscy muszą brać wodę z rzeki, do której spływają wszystkie nieczystości z miasta i rzezalni.

Straszny wypadek zdarzył się przed paru dniami w Paryżu. Niejaka pani Henriot, matka 5 drobnych dzieci, wyszła z dwojgiem na chwilę z mieszkania. Gdy, wracając znalazła się w pobliżu domu, oczom jej przedstawił się przerażający widok: na bruku leżały pozostawione w domu dzieci, broczące we krwi. Jedno z nich zmarło na miejscu, drugie doznało niebezpiecznego wstrząśnienia mózgu, trzecie zaś jest ciężko poranione. Wypadek spowodowała słabość poręczy w oknie, która pękła nawet pod ciężarem dzieci. Komisya budowlana, wysłana na miejsce katastrofy stwierdziła, iż poręcz składała się tylko z deski, nadzwyczaj słabo przytwierdzonej do muru. Właścicielowi kamienicy wytoczono proces.

Nowe cygareta egipskie. Z dniem 15 b m. wprowadza zarząd monopolu tytoniowego sprzedaż trzech nowych sort importowanych cygaret egipskich firmy „M. Melachrino i Sp.“ w Kairze w pudełkach po 100 sztuk. Nowe cygareta noszą nazwy: „Aida“, „Horus“ i „Samson“ i sprzedawane będą po cenie 10, 8 i 7 K za pudełko 100 sztuk zawierające. Cygareta „Samson“ sprzedawane będą nadto w kartonach po 25 sztuk po cenie 1 K 76 h. za karton.

Piekielna jazda. Onegdaj wieczorem w chwili, gdy pociąg tz. „orient ekspress“ wjeżdżał na dworzec w Charlottenburgu, usłyszeli podróżni, jadący wagonem sypialnym, jęki pod wagonem. Zawezwano służbę kolejową, która wydobyła z pod wagonu wycieńczonego, na pół bezprzytomnego człowieka. Pokazało się, że był to pewien palacz z Danii, który chciał w Konstantynopolu dostać się na okręt, lecz nie miał pieniędzy. Uczepił się więc spodu wagonu i w ten sposób jechał 64 godzin.

Wybory amerykańskie, a ludność niemiecka. Ludność niemiecka, osiedlona w Ameryce, głosowała przeważnie na Mac-Kinleya, ułatwiając mu zwycięstwo w wielu Stanach zachodnich.

Zakaz noszenia noży. W sądach warszawskich, obsadzonych przez przekupnych rosyjskich czynowników, człowiek ubogi nie może myśleć o znalezieniu sprawiedliwości, gdyż najprzód wszelkie skargi kosztują bardzo drogo, powtóre trzeba się opłacać każdemu gryzipiórkowi. To też ostatniemi laty rozwinął się w Warszawie pomiędzy ubogą ludnością zwyczaj wymierzania sobie sprawiedliwości innym sposobem: mianowicie jeżeli ktoś ma do odpłacenia za jakąś krzywdę, to czatuje na

przeciwnika gdzieś w szynku i tam uderza nań z nożem. Dopóki tego rodzaju zemsta dotykała tylko robotników, policya nie zajmowała się bardzo temi przestępstwami. Ale gdy zaczęły się zdarzać wypadki pokłucia nożami szpicli, policyantów i majstrów, rozpoczęto surowe śledztwa i wydano zakaz noszenia noży. Przekroczenie tego przepisu karane jest surowo. Tak np. jak donosi „Kuryer warszawski“, w jednym tygodniu skazano wyrokiem administracyjnym pięć osób za noszenie noży na trzy miesiące aresztu.

Statystyka pożarów w Galicyi. Krajowy Związek strażacki zbiera starannie daty o pożarach i ogłasza je w czasopiśmie swojem, „Przewodniku pożarniczym“. Otóż na podstawie dochodzeń urzędowych, w II i III kwartale b. r. okazuje się, że w miastach i miasteczkach zdarzyło się 128 pożarów, które zniszczyły 406 domów mieszkalnych i 362 budynków i 7 zakładów przemysłowych, wyrządzając szkody na 1,299.953 K z czego tylko 675.510 było ubezpieczonych. W gminach wiejskich przy 381 pożarach zgorzało 1.088 domów mieszkalnych, 1 211 gospodarczych, 6 zakładow przemysłowych, 1 kościół oraz zginęło 2 ludzi, a szkoda wynosiła 1,575.605 K, z czego zaledwie 511.944 było asekurowanych. Łączna strata w jednem półroczu wynosi tedy 2,875.588 K, z czego tylko 1,187.454 K było asekurowanych.

Komisya węglowa odbyła dn. 9 b. m., posiedzenie pod przewodnictwem dra Styczenia. Według sprawozdania dziennie rozchodzi się węgla ze składu miejskiego około 1 200 cetnarów; komisya uchwaliła otworzyć 2 skład przy ul. Radziwiłowskiej.

Zgromadzenie kamieniczników odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. o godz. 4 popołudniu w sali Rady miejskiej.

Porządek dzienny obejmuje: 1) Sprawozdanie komisyi wyborczej; 2) Omówienie postulatów dla posłów do Rady państwa; 3) Wnioski.

Chór akademicki krakowski na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 7 b. m, wybrał prezesem Tadeusza Łakocińskiego, wiceprezesem Bronisława Hackbeila, sekretarzem Mieczysława Walczaka, bibliotekarzem Zygmunta Malawskiego, skarbnikiem Bolesława Rzegocińskiego. Do wydziału weszli: Tadeusz Szukiewicz, Zygmunt Tyralski, Władysław Żarliński; do komisyi kontrolującej: Władysław Kudelka i Eugeniusz Muszyński

Znany powieściopisarz Władysław Rejmont, który w lipcu b. r. padł ofiarą katastrofy kolejowej, wniósł jak donosiliśmy, podanie do zarządu kolei warszawsko-wiedeńskiej o odszkodowanie w kwocie 100.000 rub. Na ostatniem swem posiedzeniu zarząd odrzucił żądanie p. Reymonta, uznawszy powyższą sumę za zbyt wygórowaną. Równocześnie jednak dyrekcya kolejowa dała do zrozumienia poszkodowanemu, iż pragnie załatwić sprawę polubownie. Jeżeliby jednak p. Reymont nie chciał nic ustąpić ze swych pretensyi, to wówczas spór rozstrzygnie się na drodze sądowej.

Utytułowany zbir. Skazany na 15 lat więzienia za niesłychane okrucieństwa w Afryce, książe Arensberg zaczął już odsiadywać karę. Pozwolono mu żywić się na własny koszt i dano mu lepszą celę. Tytułowany ma być: „Wasza książęca mość“.

Do więzienia w Wiśniczu odstawiono dzisiaj z Krakowa zasądzonych za defraudaucye w wielickiej Kasie oszczędności dyrektorów Kocha i Nowackiego, buchaltera Kompita, oraz izraelitów Linkera, Wimmera i Blatta.

Ruch wyborczy.

Nadużycia wyborcze. Z Nowego Sącza piszą do „Nowej Reformy“: P. starosta Jarosz wezwał wczoraj członków komisyi wyborczej z Załubińcza do usprawiedliwienia się, jak prowadzili akcyę wyborczą, że socyaliści zwyciężyli przy odbytych 6 bm. prawyborach. „Co do mnie należało — mówił p. Jarosz — zrobiłem wszystko: wysłałem okólnik do wszystkich posiadaczy lokalów, aby ich nie udzielali na zgromadzenia przedwyborcze, coteż wszyscy uczynili, podpisując się, że nie dopuszczą takich zgromadzeń w swych lokalach. Z mego polecenia wybraliście lokalny komitet z 15 osób, który postawił swoich 6 kandydatów na wyborców (nie socyalistów) i z tych ani jeden nie wyszedł z urny“. Na to odpowiedział zastępca naczelnika gminy Załubińcze p. Paździrek: „My nie ponosimy tu żadnej winy; my dość agitowali, ale cóż z tego, skoro z naszych ludzi nikt nie przyszedł głosować, nawet z członków naszego komitetu ani trzecia część nie zgłosiła się do urny, z 240 uprawnionych zgłosiło się i głosowało tylko 69, a z tych było 59 samych socyalistów, którzy szli do urny jak jeden mąż, i nic dziwnego, że wyszli sami socyaliści. Socyaliści, mówił p. Paździrek, są tak silni, że nawet sam ks. Stojałowski, który umyślnie przyjechał na te prawybory, agitując wraz z partyą Potoczków na zabicie, nie potrafił uzyskać dla siebie więcej, jak dwa głosy“.

Po złożeniu tego sprawozdania z prawyborów w Załubińczu, zarezerwował sobie p. Jarosz pracę ich na czas wyborów posłów z V, IV i III kuryi.

Czarna wieś. Dnia 9 b. m. odbyło się tu bardzo liczne zgromadzenie wyborców. Przewodniczył ob. Zawadzki. Przemawiali tow. Kaczanowski, Burda, ob. Pawlikowski i inni. Postawioną kandydaturę tow. Daszyńskiego, przyjęli zebrani grzmotem oklasków i okrzykami „niech żyje“!

Wójt Hojdziński z Czarnej wsi dowiedziawszy się o zgromadzeniu chodził rano po wsi i, odgrywając rolę pachołka jezuickiego, zdzierał afisze, zawiadamiające o zebraniu. Mimo to na zgromadzenie zeszło się około kilkuset wyborców, włościan i robotników. Praca p. wójta nie przydała się tedy na nic.

Oszustom klerykalnym w odpowiedzi.

Przez parę kwadransów można było wczoraj widzieć na rogach ulic wielkie afisze, podpisane przez „katolickie stowarzyszenie stróżów“ (czytaj Sopucha), w którym udowadniają, że wszystkiemu złemu na świecie winien tow. Daszyński, natomiast zapanuje prawdziwy raj na ziemi, jeżeli wyjdzie z urny pan Szkaradek.

Trudno przekonywać przyjaciół Hacusia, Jaśkiewicza, Łucyka, iż Daszyński nie winien temu, że „przyjaźniak“ Hacuś siedzi ne Wiśniczu, że Łucyk, redaktor „Łączności“, rozbijał cudze stoliki i kradł, jak kruk, że Sopuch jest głupi jak but, że pan Szkaradek agituje po powiecie środkami, godnymi pospolitego draba... Ale skoro już ci panowie wdali się w dyskusyę, niechżesz więc odpowiedzą na następujące pytania:

Skonfiskowano!

III. Kto podrożył węgiel? Hr. Andrzej Potocki, znany lichwiarz węglowy, jest protektorem „Przyjaźni“ i w czasie karnawału tańczy zapamiętale na wszystkich balach. Gdyby tak mniej wydawał na tańce i polowania, a zniżył cenę swego węgla, na którym grubo zarabia, bo wyzyskuje biednych robotników, kupując ich pracę za bezcen! Przecież u hr. Potockiego strejku nie było, więc dlaczego podwyższył cenę węgla? Czy temu także winien Daszyński?

Jest w Krakowie stowarzyszenie chrześcijańskich węglarzy, na którego czele stoi ksiądz Kądzioła. Ten ksiądz Kądzioła na spółkę z innymi lichwiarzami sprzedaje drobnym handlarzom węgiel drogo i zgarnia do kieszeni pieniądze. Czy temu także winien Daszyński?

Skonfiskowano!

IV. Kto podrożył chleb, cukier, naftę itd.? Podatki od artykułów żywności, od piwa, od nafty, od chleba, od cukru, od mieszkań, jednem słowem wszystkie podatki pośrednie uchwalała większość parlamentu wraz z Kołem polskiem,

Skonfiskowano!

Telegraf i telefon.

Jeszcze kandydatura.

Lwów 10 listopada. Z kuryi V okręgu lwowskiego zgłosił jeszcze kandydaturę niejaki Jan Skraba, pisarz gminny w Siemianówce.

Śmierć b. posła.

Lwów 10 listopada. W majątku własnym Uherce zmarł były poseł na sejm Wł. Niezabitowski, ojciec obecnego posła sejmowego i prezesa Rady nadzorczej „Gal. kasy Oszczędności“. Zmarły był prezesem Rady powiatowej w Gródku oraz członkiem Rady nadzorczej „Banku hipotecznego“.

Policya przemyska w ruchu.

Przemyśl, 10 listopada. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem przeprowadziła

policya rewizyę w lokalu stowarzyszenia „Siła“ przy trakcie dobromilskim. Policya zabrała p. Piechockiemu stare „szarawary“ i marynarkę, które agenci naprzód ogromnie obwąchywali.

Zwycięstwo socyalistów.

Linz, 10 listopada. W prawyborach dla V kuryi w Ebense i Hallstadt zwyciężyli socyaliści. W tych samych miejscowościach przy poprzednich wyborach zwyciężyło było stronnictwo katolicko-ludowe.

Proces Hilsnera.

Pisek. 10 listopada. Na dzisiejszej rozprawie ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, odrzucającą wniosek obrońcy, by trybunał i sędziowie udali się na miejsce zbrodni, ponieważ siłę wzroku świadka Peszaka zbadali już lekarze i wydali jednozgodne orzeczenie; przeciw wnioskowi obrony przemawia — wedle zdania trybunału — i ta okoliczność, że oświetlenie w rzeczonem miejscu obecnie jest zupełnie inne, aniżeli w dniu zbrodni. Przewodniczący zapytuje przysięgłych, czy życzą sobie oglądać miejsce zbrodni; przysięgli odpowiadają przecząco.

Prezydent oznajmia dalej, że otrzymał list anonimowy i fotografię z Müglitz (Morawy), w którym zapytuje piszący, czy osoba przedstawiona na fotografii, nazywająca się również Marya Klima, jest identyczną z rzekomo zamordowaną Klimówną. Owa Marya Klima żyje dotychczas i służy w pewnej kawiarni w Znaim; list anonimowy podaje nawet adres owej Klimówny. Prezydent oznajmia, że fotografię ową odesłał do komendy żandarmeryi w Polnej, celem zbadania i wyjaśnienia sprawy.

Prokurator oświadcza, że wstrzymuje się z wnioskami aż do ukończenia śledztwa.

Potem następuje przesłuchanie świadków. Świadek Husy oświadcza, że wogóle nie zna Hilsnera i że kasyer stowarzyszenia robotniczego nie otrzymał od Hilsnera żadnych pieniędzy, pochodzących od Czerwenki. Inny świadek zeznaje, że dnia 16-go lipca widział Hilsnera w Igławie; gdy go pytał, dokąd idzie, odpowiedział Hilsner, że wraca do domu; następnego dnia Hilsnera już nie widział.

Obrońca Aurredniczek i prokurator żądają przesłuchania Erbmanna, którego dotychczas szukano naprożno, a który obecnie znajduje się przed gmachem sądowym.

Śmierć podczas odczytu.

Szweinfurt, 19 listopada. Tutejszy inżynier Schenk miał wygłosić wczoraj odczyt o maszynach na wystawie paryskiej i w tym celu ustawił sobie potrzebne do demonstracyj aparaty. Nagle nastąpiła eksplozya, która położyła prelegenta na miejscu trupem.

Strejk górników.

Lens, 10 listopada. W kopalniach w okolicy Noeux jest praca zupełnie zastanowioną. Mimo, że strejkujący chodzą dookoła kopalni, przeminęła noc zupełnie spokojnie.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 10 listopada. Wczoraj rozdano deputowanym księgę żółtą, omawiającą wypadki w Chinach. Zawiera ona 362 dokumentów (do 30 października), wymienione noty, doniesienia posła Pichona o oblężeniu poselstw w Pekinie itd. 52 dokumenty odnoszą się do znanych spraw Jünnańskich.

Zawieszenie konstytucyi w Hiszpanii.

Madryt, 9 listopada. Na posiedzeniu rady gabinetowej, oświadczył prezydent ministrów Azcarraga, że w całej Hiszpanii niema już obecnie żadnego uzbrojonego Karlisty, a próby powstania zupełnie są zniweczone. Aby jednak całą organizacyę karlistyczną wyplenić, zawieszenie konstytucyi w Hiszpanii będzie i nadal czasowo utrzymane. Prezydent zawiadomił również o konwencyi ze Stanami Zjednoczonymi, na podstawie której Hiszpania odstąpiła Stanom Zjednoczonym wyspy Cagayan i Libut, ostatnie hiszpańskie posiadłości na oceanie, za sumę 100 tysięcy dolarów.

Skutki wyboru Mac-Kinley'a.

Londyn, 10 listopada. „Globe“ donosi z Waszyngtonu, że sekretarz wojenny Root wezwał generała Mac Arthura, by operacye wojenne przeciw Filipińczykom energiczniej prowadził aniżeli dotychczas, w celu ostatecznego stłumienia gerylasówki. Mac Arthur otrzymał przytem naganę, że za długo czeka (!) na poddanie się naczelnika powstańców. Wynik wyborów daje rządowi amerykańskiemu możność prowadzić wojnę z większą energią i stłumić powstanie z nieubłaganą surowością.

Katastrofy na morzu.

Londyn, 10 listopada. Na parowiec „City of Vienna“ z Dublinu najechał we środę w kanale Bristolskim jakiś inny nieznany parowiec. Parowiec pierwszy poszedł na dno, a z 20 ludzi załogi uratowano tylko palacza.

Kilonia, 10 listopada. Wskutek burzy na wschodnich wybrzeżach Szlezwiku zatonął okręt „Marie“. Wszyscy ludzie na pokładzie zginęli.

Przyjazd Krügera.

Bruksela, 10 listopada. Poseł transwalski dr. Leyds podał do wiadomości rządu francuskiego, że prezydent republiki Transvaalu, Krüger, przybędzie 19 b. m. do Paryża

Londyn, 10 listopada. Okręt „Gelderland“ przybędzie dziś z Krügerem do portu Said. Krüger ma zamiar wylądować w Marsylii.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Robotnicy druk. pracujący przy „Naprzodzie“ K. 2·80, Janotka —·20, Dr. Himmelblau 36·34, M. Z. 1·—, C. W. 100·—, mecenas 80·—, Bronek 10·—, Inżynier 20·—. Razem K. 250·34. Poprzednio wykazano K. 10.818·58. — Ogółem K. 11.068·92.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Kraków. W niedzielę dnia 11 b. m. odbędzie się w Związku stow. robotniczych przy ul. Floryańskiej 49, I p. **zabawa z tańcami.** Początek o godzinie 7 wieczór.

W stow. „Braterstwo“ ulica Józefa l. 12 odbędzie się w niedzielę, dnia 11-go b. m. o godzinie 6 wieczorem miesięczne zgromadzenie członków.

Zgromadzenia wyborcze

odbędą się:

Stanisławów. W niedzielę, dnia 11 b. m. o godzinie 11 przedpołudniem z porządkiem dziennym: 1) Program socyalno-demokratyczny a program demokratów. 2) Kogo mamy wybierać? Prócz tego odbędą się w najbliższych dniach zgromadzenia w Knihininie-Kolonii, Knihininie-Górka, Tyśmienicy, Ottynii i Buczaczu. Na wszystkich zgromadzeniach referować będzie tow. Seinfeld.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Kaczanowski.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie.

Niniejszem składam moje najszczersze i najgłębsze podziękowanie **JWP. Prof. Drowi R. Trzebickiemu** za staranną opiekę i nadzwyczajną troskliwość jaką moją niebezpiecznie chorą żonę otaczał przez czas choroby.

Kraków, 11 listopada 1900.

216 *Marek Schläfrig.*

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Kantor wymiany Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.** 22 34—39

Filia c. k. uprz. galic. akc. **Banku hipotecznego w Krakowie,**

wydaje **ASYGNATY KASOWE** oprocentowując takowe po 4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem, 4% za 60 dniowem wypowiedzeniem, 4½% za 30 dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

R. H. LAUTERBACH

Bielsko | **Biała**

Schlossgraben 2 | Hauptstrasse 27

— poleca — 178 7—14

ZEGARKI SREBRNE i ZŁOTE,

przybory optyczne

po nader niskich cenach.

Reperacye wykonuje prędko i starannie.

Adolf Kampel

FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH

Lwów, ul. Gródecka 3.

Reprezentacya Austr. Tow. akc. fabryki Portland-cementu w Szczakowej, Tow. akc. fabryki wapną hydraul. dla fasad w Kaltenleutgeben.

Skład rur betonowych i posadzek cementowych własnego wyrobu, oraz portland-cementu, wapna hydraulicznego, wapna skalistego, gipsu, cegieł i płyt ogniotrwałych, asfaltowej papy dachowej, asfaltowych płyt izolacyjnych, posadzek i rur szteingutowych dla kloak, kanałów i wodociągów, dachówek, łupku, nasad, płyt kominowych, pieców kaflowych i trzciny sufitowej, oraz wszelkich materyałów budowlanych, ręcząc za ich dobroć.

Przedsiębiorstwo robót betonowych, układanie posadzek i krycia dachów dachówką. łupkiem, papą ogniotrwałą i cementem drzewnym (Holzcement) po cenach umiarkowanych.

128 18—52 Telefon Nr. 460.

Zegary pendułowe z muzyką



są ostatnią nowością we fabrykacyi zegarów. Te francuskie miniaturowe zegary pendułowe mają 63 cm. długości, pudło odpowiadające w zupełności rysunkowi, z naturalnego drzewa orzechowego, pięknie politurowane — opatrzone złoconemi, fantazyjnemi listwami i mistrzowsko rzeźbioną nasadą, wygrywają **co godzinę** najpiękniejsze marsze i tańce. Cena zegaru wraz z pudłem i opakowaniem **9 złr.** Ten sam zegar bez przyrządu muzycznego, bijący pół i całe godz. z pudłem i opakowaniem **złr. 6·80.**

219 1—10

Zegary pendułowe, za których trwałość ręczymy, odznaczają się nietylko dobrą konstrnk., lecz także pięknością, elegancyą i wspaniałością i dlatego nadają się do ozdoby pokoju.

Przesyłki uskutecznia się jedynie **za pobraniem pocztowem.** W razie, gdyby się zegary nie podobały, zwracam pobrane pieniądze; kupujący zatem nie ryzykuje wcale.

Bogato ilustrowany cennik zegarów, łańcuszków, zegarków, pierścionków itp. darmo i opłat.

JÓZEF SPIERING

Wiedeń, I. Postgasse Nr. 20.



Upoważniony jestem do sprzedaży

za połowę ceny

resztek koców ze Związkowej fabryki koców.

207 2—6 Polecam zatem:

ZIMOWE KOCE NA KONIE

wielkości 170×130, 200×150. Te bardzo tanie, niezniszczalne koce z dobrego materyału, ciepłe, miękkie, wełniste, opatrzone kolorowymi brzegami, mogą być użyte jako koce do spania. — Popielate wełniane zimowe derki na konie sorta A 4 kor., sorta B lepszy gat. 5 kor., sorta C Double wełniane derki dla państwa i woźniców. długości 150×200 w najlepszym gatunku kor. 7·50 za sztukę. — Wysyłki uskutecznia za zaliczką pocztową natychmiast. W razie, gdyby się towar nie spodobał, zostaną pieniądze na żądanie zwrócone.

Adres: **Oddział IX koców.**

M. Rundbakin, Wiedeń, IX Berggasse 3.

Stampilie kauczukowe

pieczęcie metalowe do laku i farby.



Tablice lane i grawirowane dla pp. adwokatów, lekarzy etc. Szyldy malowane, tablice prasowane dla straży leśnej i polowej, numerowanie ulic i domów; obcęgi do plomb i plomby ołowiane wykonuje najtaniej od r. 1872 istniejący

Artyst. Zakład rytowniczo-pieczętarski

Henryka Schapiry

we Lwowie

ul. Kopernika 3 obok apteki p. Mikolascha.

Cenniki i kosztorysy darmo i opłatnie.

Tamże i wielki wybór drukarń ręcznych kauczukowych »Perfekt« o 20% taniej niż w Wiedniu. 131 16—52

134 Rok założenia 1881. 40—120

H. DATTNERA

Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu

we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.

poleca najlepszy węgiel górno-śląski i koks w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyj. — **We Lwowie dostawa do domu**

Do nabycia Kawiarnia

urządzona na małą skalę.

Bliższa wiadomość w kawiarni: **Plac Szczepański l. 7** (w sieni). 218 1—1

Piekarnia

z frontowym sklepem i ubikacyami lub bez takowych, 213 1—8

jest każdego czasu do wynajęcia.

Podgórze, ul. Kalwaryjska 52.

Poleca się

Hotel „Wanda“

Lwów, ul. Trybunalska (obok Rynku)

w samem śródmieściu

wzorowo urządzony.

138 **Pokoje od 70 ct.** 16—25

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404)

Dodatek do Nr. 222 „Naprzodu"

Dla Ślązka.

Kraków, Niedziela 11 listopada 1900.

Przegląd.

Rozbiła się bania z kandydatami. W piątej kuryi, oprócz kandydata naszej partyi, tow. Cingra, kandydują: ze stronnictwa klerykalno-laryszowsko-stojałowszczykowskiego Jerzy Cienciała, hutnik z Końskiej, ze stronnictwa liberalnego niejaki Edward August Schroeder, wielkość cieszyńska bardzo wątpliwej wartości. P. Sztwiertnia, którego postawił na kandydata centralny komitet wyborczy stronnictwa narodowego, cofnął podobno swą kandydaturę, a na jego miejsce stawia stronnictwo narodowe radcę sądowego i posła na Sejm śląski, Hrubego. Zmiany tej dokonano dla dogodzenia Czechom, którzy gwałtem domagali się jednego kandydata dla siebie w Śląsku. Oprócz tego kandyduje także niemiecko-antysemicki ks. Ferdynand Stibor.

Na jakie manowce prowadzi lud „oszust polityczny" Stojałowski, tego dowodem wyznanie Cienciały, który jest członkiem „Rady stronnictwa chrześcijańsko-ludowego". Na zgromadzeniu w Lesznej, dnia 28 października, zainterpelowany o to, czy — gdyby go wybrano — wstąpi do Koła polskiego, odpowiedział Cienciała, że do Koła polskiego nie wstąpi, lecz przystąpi do „większości rządowej", przyczem pod niebiosa wynosił zasługi obecnego gabinetu dra Körbera. Szkoda, że w zgromadzeniu powstał śmiech i sykanie, tak, iż Cienciała musiał przestać gadać, bo byłby może jeszcze więcej takich ciekawości wypaplał.

Polacy i Czesi na Śląsku. Jak donosi *Politik*, zastanawiał się czeski komitet wyborczy na posiedzeniu swem dnia 25 z. m. nad kandydaturami z IV i V kuryi okręgu cieszyńskiego, przyczem okazało się, że owa słowiańska polsko-czeska zgoda na Śląsku kończy się tam, gdzie się rozpoczyna apetyt „Słowian" na mandaty. Czescy mężowie zaufania proklamowali, jak wiadomo, solidarność z Polakami w okręgu cieszyńskim, pod warunkiem jednak, by jeden ze słowiańskich kandydatów był Czechem. Polacy nie przyczynili się do tego życzenia i w obu kuryach IV i V wystawili swoich kandydatów. Sprawa ta przyszła ponownie na porządek dzienny w czeskim komitecie wyborczym, który w sprawie kandydatów przedstawił mężom zaufania trzy ewentualności; ci jednakowoż na propozycye czeskie się nie zgodzili i opuścili posiedzenie z oświadczeniem, że sprawę tę przedłożą polskiemu komitetowi. Jak donosi *Hlas,* zawisł nad ugodą polsko-czeską miecz Damoklesa!

Mężowie zaufania stronnictwa narodowego na Śląsku szwindlują! Wójtowie śląscy uparli się, aby tym razem zdobyć rekord i swojemi szalbierstwami wyborczemi prześcignąć nawet rabusiów galicyjskich. Ks. Świeży i dr. Michejda z jednej strony, a ks. Stojałowski i dr. Kreisel z drugiej, nakłaniają ich, aby agitowali za kandydatami „narodowymi", albo „katolickimi". Ponieważ jednak agitacyą uczciwą, czyli przekonywaniem, ani dla Kreisla i Cienciały, ani dla Michejdy i Śświertni, głosów robotniczych pozyskać nie można, przeto chwycono się innego, skuteczniejszego środka. Oto wójtowie po prostu nie zapisali do list wyborczych ogromnej ilości robotników, mających prawo wyborcze w V kuryi; w IV kuryi zaś, opuszczono wszystkich, którzy tylko trochę są czerwoni! Tak postąpili sobie wójtowie w kilkudziesięciu gminach okręgu cieszyńskiego. Do „Rady narodowej" w Śląsku zostało wybranych kilku ludzi z czystemi dotąd rękoma.

Zapytujemy ich publicznie, czy wiedzą o tych badeniadach Świeżego i Michejdy i czy się na nie zgadzają? Już dziś oświadczamy, że jeżeli tym razem kandydat socyalnej demokracyi w V kuryi nie uzyska więcej głosów, jak w 1897 r., to nie będzie to dowodem, że socyalna demokracya na Śląsku upada, lecz będzie to skutek najbezczelniejszych oszustw wyborczych, dokonywanych przez mężów zaufania stronnictwa narodowego, za które czynimy odpowiedzialnymi osobiście wszystkich członków „Rady narodowej".

Nadużycia wyborcze. Ustawa nakazuje wyraźnie, że ma być osiem dni wyznaczonych do zgłaszania swego prawa wyborczego od chwili, kiedy wybory zostały w gminie ogłoszone. W wielu gminach wcale nie ogłoszono rozpisania wyborów, w innych przybito wprawdzie drukowane ogłoszenie rządu krajowego, noszące datę: „Opawa, 11 października 1900", lecz przybito je dopiero 16 lub 17 października, albo jeszcze później i nie uwidoczniono, kiedy ogłoszenie zostało przybite, albo kiedy kończy się czas do zgłaszania prawa wyborczego. Wskutek tego bardzo mało wyborców zgłosiło swe prawo wyborcze, a zarządy gminne, będące ekspozyturami stronnictwa klerykalnego, lub stańczykowsko-narodowego, zapisywały na listach tylko swoich zwolenników lub tych, którzy osobiście się zgłosili. W Aleksandrowicach brakuje na listach wyborców V kuryi 68 socyalistycznych robotników. **Jan Jaś**, wójt w Dolno Lesznej na Śląsku, stronnik Stojałowskiego i Kreisla, wyzna-

czył do zgłaszania się tylko jeden dzień, a mianowicie wtorek 16 października od 4 do 6 popołudniu. Ponieważ robotnicy, pracujący w hutach, nie mogą przecież opuszczać pracy, aby zgłaszać swe prawo wyborcze, więc starostwo cieszyńskie, wskutek wniesionego zażalenia, nakazało wójtowi Jasiowi, aby listy ułożył porządnie, bez szwindlów. Wtedy Jaś przybił w swej kancelaryi i po gospodach w gminie świstek następującej treści, niezaopatrzony ani podpisem wójta ani stampilią gminną:

Ogłoszenie. L. 303.

Podaje się do ogólnej wiadomości, iż spisanie członków prawomających głosowania w 5-tej kuryi do Rady państwa odbędzie się w poniedziałek popołudniu, dnia 22 października r. b. Ponieważ późniejsze zgłoszenia nie mogą być uwzględnione, wzywa się każdego prawomającego głosowania we własnym interesie, aby to w ów dzień uczynił. Przełożeństwo gminy D. Lesznej dnia 10 października 1900.

Przełożony gminy:

Tu znowu więc wyznaczył Jaś tylko jeden dzień i to powszedni, kiedy robotnicy są zajęci w hucie, do zgłaszania się. Na dobitkę dodać należy, że szanownego Jasia nigdy w kancelaryi gminnej znaleść nie można.

C. k. starostwo w Cieszynie powinno bezzwłocznie nakazać Jasiowi uzupełnienie list wyborczych.

ODEZWA

do wyborców z IV. kuryi okręgu cieszyńskiego

Szanowni współobywatele!
Rolnicy i rzemieślnicy!

Za kilka tygodni staniemy do urny wyborczej, aby wybrać posła do Rady państwa, to jest do tego ciała ustawodawczego, gdzie posłowie, wybrani przez cały lud, mają wspólnie radzić nad potrzebami, obchodzącemi wszystkich mieszkańców tego państwa. Od Rady państwa zależy wysokość i rozkład podatków, ilość i dobroć szkół ludowych, średnich i zawodowych, stan siły zbrojnej, czyli wojska i tysiączne inne najważniejsze rzeczy. Rada państwa rozstrzyga o wszystkich prawach i obowiązkach obywateli, o całej gospodarce wewnętrznej i zewnętrznej polityce państwa, którego jesteśmy obywatelami.

Nie pierwszy to raz wypadnie Wam, Bracia rolnicy, wybierać swojego zastępcę do parlamentu. Prawo to mamy już od kilkudziesięciu lat. Ale jak korzystaliśmy z tego prawa? Czy postąpiliśmy sobie zawsze rozumnie i roztropnie?

Chłopi mają prawo wybierać sobie w IV. kuryi 129 posłów, oprócz tego zaś od 1896 r. głosy chłopskie są częstokroć rozstrzygające przy wyborze posłów z kuryi V. czyli powszechnej, która rozporządza 72 mandatami. Otóż spis posłów z IV. kuryi, wybranych w 1897 roku pokazuje nam, że chłopi wybrali wówczas 44 właścicieli większych posiadłości gruntowych czyli szlachciców, 18 adwokatów, 3 fabrykantów, 15 księży, 4 wielkich kupców, 7 profesorów, 2 dyrektorów fabryk itd. — a tylko 18 chłopów i jednego nauczyciela ludowego. W kuryi powszechnego głosowania pomogli chłopi uzyskać mandaty poselskie 10 właścicielom większych posiadłości gruntowych, 14 adwokatom, 4 fabrykantom, 6 księżom, 2 dyrektorom fabryk; w kuryi piątej zostało wybranych zaledwie 15 posłów robotniczych, socyalno-demokratycznych. Jeżeli zestawimy to obliczenie, to zobaczymy, że w IV. i V. kuryi razem, zamiast 201, zostało wybranych zaledwie coś 35 posłów prawdziwie ludowych, zresztą zaś oddali chłopi swe głosy na swoich wrogów: szlachciców, adwokatów, księży i fabrykantów. Zapytujemy Was, Bracia rolnicy: czy słyszeliście kiedy o tem, aby owce wybierały pasterzem swoim wilka? A my zawsze wybieraliśmy wilki na swoich pasterzy.

Jeśli zapytamy o przyczyny tego zjawiska, to zobaczymy, że były one rozmaitemi. W wielu wypadkach nierozumne namiętności wyznaniowe lub walka narodowościowa, zręcznie podsycane przez zażartych wrogów ludu i oszustów, polujących na mandaty poselskie, przez tych szlachciców, których w ostatnim parlamencie było aż 133, przez adwokatów, których było 97, przez księży, których było 24, przez fabrykantów, których było 25, przez ich dyrektorów, których tam było aż 18 — zakrywały przed nami nasze prawdziwe interesa klasowe i ludowe. Zapominaliśmy o naszych własnych potrzebach, zapominaliśmy o nędzy i biedzie ludu pracującego, a wybieraliśmy do parlamentu samych takich ludzi, którzy raz się tam dostawszy, kuli nowe kajdany na lud roboczy, wymyślali nowe podatki na biednego chłopa i rzemieślnika i myśleli tylko nad tem, aby sobie ulżyć, a wszystkie ciężary zepchnąć na barki nasze.

Ale nie dość na tem. Było wielu pomiędzy nami takich, którzy przy wyborach oddawali swe głosy nie temu, który był najgodniejszy, ale temu, który najwięcej im schlebiał albo poprostu najwięcej sypnął groszem judaszowym. Za wódkę i kiełbasę wyborczą tysiące chłopów oddawało głosy na swoich śmiertelnych wrogów. Smutno o tem pisać, lepiej byłoby wcale o tem nie wspominać, gdyby to prawdą nie było! Porzućmyż bracia ten brzydki zwyczaj, pogardźmy wódką i kiełbasą i wybierajmy na wyborców i na posłów tylko takich, którzy na to zasługują.

W parlamencie nie trzeba nam szlachciców, adwokatów, fabrykantów ani księży, nie trzeba nam ewangelików ani katolików, nie trzeba nam nawet ani chłopów ani fachowców, ale trzeba nam ludzi z charakterem, wykształconych, znających potrzeby mas ludowych i mających w sercu swem prawdziwą miłość ludu.

A my, chłopi ślązcy, więcej, aniżeli ktokolwiek inny może, potrzebujemy, aby w parlamencie wiedeńskim ustała dzika waśń narodowościowa, a rozpoczęła się pożyteczna praca dla państwa i społeczeństwa. Ślązk, który ma 605 tysięcy 649 mieszkańców, ma przestrzeni 514.685 hektarów. Z tego posiada 36 wielkich właścicieli ziemi 134.226 hektarów czyli 26 procent; kler, czyli księża posiadają 50.845 hektarów ziemi, czyli

blisko 10 procent całej ziemi ślązkiej. Na Ślązku jest 71.188 opłacających podatek gruntowy. Z tego jest tylko 103 takich, którzy płacą podatku gruntowego ponad 1000 koron rocznie; 7326 płaci podatku gruntowego rocznie od 40 do 1000 koron; 14.604 płaci od 10 do 40 koron rocznie, a wszyscy inni, czyli 49.155 »posiadaczy« płaci mniej aniżeli 10 koron rocznie podatku gruntowego. Takich, którzy płacą podatku tylko 2 korony rocznie jest 24.412. Wiele gruntu może mieć ten, który płaci 2, 5 lub 10 koron rocznie? Czy może on mieć z takiego gruntu 1200 koron rocznie dochodu? Odpowiedzcie sami na te pytania. Urzędnik, robotnik albo ktokolwiek inny, kto nie ma 600 złr. (1200 koron) rocznie dochodu, ten nie płaci żadnego podatku. Chłop zaś, który ma tyle gruntu, że ani na grób mu nie wystarczy, już musi płacić podatek gruntowy. To też nie można się dziwić temu, że długi, ciążące na posiadłościach chłopskich rosną w nieskończoność. W roku 1894 stan długu hipotecznego, intabulowanego na posiadłościach chłopskich na Ślązku wynosił 105 milionów przeszło, a już w tym jednym roku urósł o blisko 5 milionów i wynosił z końcem 1894 roku blisko 110 milionów złr.

Miarą ogólnej nędzy ludności austryackiej jest fakt, stwierdzony przez ministerstwo finansów, że na ogólną liczbę mieszkańców 26,250.000 zapłaciło podatek osobisto-dochodowy 752.688 obywateli (wraz z rodzinami 2,208.586 osób), czyli, że przeszło 24 milionów ludzi w Austryi nie ma nawet 600 złr. dochodu rocznego. Wielu jest takich, którzy mają 100, 200 lub 250 rocznie, tego nam statystyka nie mówi. Wiemy za to, że na 100 dorosłych mężczyzn jest w Austryi tylko 29 takich, którzy mają samoistne przedsiębiorstwo lub jakąś własność. Wszyscy inni są najemnikami, proletaryuszami!

A na co w Austryi wydają się pieniądze? W 1898 roku wszystkie podatki wynosiły 1095 milionów koron. Z tego na same tylko koszta ściągania podatków zapłaciło państwo austryackie 198 milionów koron; na wojsko i marynarkę płacimy rocznie na głowę jednego obywatela 6 koron 80 hal. a na szkoły tylko 1 kor. 60 hal.

W Austryi na jedną szkołę wypada 1350 mieszkańców, wskutek czego mamy 36 procent analfabetów, tj. ludzi nie umiejących ani czytać, ani pisać. — Dania płaci na wojsko rocznie na głowę jednego obywatela 8 kor. 80 hal. a na szkoły 4 kor. 70 hal.; Szwajcarya na wojsko 4 kor. 10 h. a na szkoły 4 kor. 20 hal. W Danii na jedną szkołę wypada 270, a w Szwajcaryi 366 mieszkańców.

Ale w Austryi jest parlament słaby i bezczynny, bo oparty na nierównem, pośredniem i uprzywilejowanem prawie wyborczem, a Dania i Szwajcarya mają powszechne i równe prawo głosowania.

Wobec tego musimy żądać od kandydatów na posłów, aby jasno i wyraźnie powiedzieli, czy zgadzają się na następujące żądania:

Program nasz wyborczy składa się z następujących najważniejszych żądań:

1. Powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania do parlamentu, sejmu, rady powiatowej i gminnej. Zniesienie kuryj wyborczych.

2. Ograniczenie służby wojskowej do jednego roku dla wszystkich i stopniowa zmiana armii stałej na milicyę. Jawne sądownictwo wojskowe (także dla żandarmeryi i policyi). Wynagradzanie rodzin rezerwistów za czas stracony przy ćwiczeniach wojskowych.

3. Wolność słowa, druku i nauczania. Zniesienie ustaw krępujących dzisiaj gazety, zgromadzenia i stowarzyszenia. Ochrona wolności osobistej, wolności domu i tajemnicy listowej.

4. Bezpłatne sądownictwo (zniesienie należytości stemplowych i od doręczeń) we wszystkich rodzajach spraw i instancyach. Zniesienie notaryatu. Stworzenie ustawy, któraby karała surowo nadużycia władzy urzędowej, popełniane przez bezprawne ograniczanie politycznych praw jednostki lub stowarzyszeń. Reforma ustawy o sądach przysięgłych w tym kierunku, aby sędziów ludowych wybierać przez powszechne głosowanie. Zniesienie patentu cesarskiego z r. 1854, który daje starostwom i policyi prawo karania w sprawach politycznych. Zaprowadzenie zupełnego i sprawiedliwego równouprawnienia językowego w sądach i we wszystkich urzędach państwowych, krajowych i gminnych, jakoteż w takich publicznych instytucyach, jak koleje itp.

5. Bezpłatna oświata ludowa, średnia, wyższa i zawodowa. Bezpłatne utrzymanie dla ubogiej dziatwy szkolnej. Zdjęcie ciężarów szkolnych z gminy, a przeniesienie ich na kraj i państwo. Upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie; utworzenie seminaryum nauczycielskiego polskiego dla Ślązka.

6. Zniesienie przymusowych opłat wyznaniowych, jak np. konkurencyi kościelnej. Ustawowe uregulowanie opłat za obrzędy religijne (jura stolae).

7. Ubezpieczenie ludności pracującej w razie choroby, wypadku lub starości; powszechna asekuracya od klęsk żywiołowych: ognia, gradu, wylewów, pomoru bydła itd. Utworzenie — ze środków kraju lub państwa — powiatowych zakładów asekuracyjnych pod kontrolą rad powiatowych.

8. Zniesienie wszelkich podatków pośrednich i ceł, nakładanych na środki żywności, mieszkanie, naftę itd., a zaprowadzenie jedynego podatku od dochodu. Podatek ten ma być tem wyższy, im większym jest dochód jednostki. Dochód do wysokości 500 złr., tj. z 10 morgów gruntu, ma być wolny od wszelkiego podatku. Reforma katastru gruntowego. Nałożenie wysokiego podatku na rzeczy zbytkowne.

9. Popieranie rozumnej gospodarki rolnej kosztem kraju i państwa przez regulacyę rzek, zalesienie wydm, poprawę gruntów, budowanie dróg i kolei żelaznych, przyczem należy liczyć się z rzeczywistemi potrzebami ludu,

a nie z interesami dworów lub innych warstw uprzywilejowanych.

10. Organizacya najtańszego i łatwo dostępnego kredytu przez kraj i państwo.

11. Zniesienie ustaw o włóczęgostwie i szupaśnictwie.

12. Opłacanie gminy za wszelkie czynności, których pełnienie należy do władz rządowych. Rewizya bydła ma być oddaną gminie.

13. Wzmożenie majątku gminnego przez to, że gmina ma mieć prawo pierwszeństwa przy każdem kupnie z publicznej sprzedaży przez licytacyą. W braku spadkobiercy powinien wszelki spadek stawać się własnością gminną.

14. Kraj i państwo powinny zorganizować we wszystkich znaczniejszych gminach składy zboża (śpichlerze), tak ze sobą połączone, aby ułatwić włościanom zbyt produktów rolnych.

15. Uwolnienie gminy od ciężarów, płynących z dzisiejszego prawa swojszczyzny (przynależności).

16. Zaprowadzenie obywatelskich sądów pokoju, wybieranych przez powszechne, równe i tajne głosowanie członków gminy.

17. Reforma ustaw rybackich, myśliwskich, polowych, lasowych, drogowych i innych, licząca się w pierwszym rzędzie z potrzebami gminy włościańskiej.

Wysyłamy kandydata naszego do parlamentu, ażeby tam bronił prawa i ustawy przeciw nadużyciu i absolutyzmowi. Wysyłamy go, aby popierał wszystko, czego żąda zorganizowany lud roboczy, bez różnicy, czy pracuje on w mieście, czy na wsi.

Nie chcemy walczyć przeciwko religii, ani przeciw obrzędom kościoła jakiegokolwiek. Nie wysyłamy posła na sobór duchowny, ale do świeckiego parlamentu dla obrony spraw naszych.

Pragniemy szczęścia, oświaty i dobrobytu dla chłopa; pragniemy dlań wolności i równości, pragniemy być obywatelami równymi w narodzie.

Wzywamy więc wszystkich Towarzyszy i Braci do pracy i do agitacyi w myśl naszego programu wyborczego!

Kandydatami naszymi są:

w V. kuryi:

Piotr Cingr, górnik w Cieszynie

w IV. kuryi:

Jan Staniek, rolnik w Łyżbicach.

Lichwa węglowa.

Dający się coraz bardziej odczuwać brak węgla, usuwa obecnie wszelkie inne troski na drugi plan. Nietylko rodzina biednego robotnika lub rzemieślnika, ale większe przedsiębiorstwa przemysłowe lub rolne zagrożone są w swej egzystencyi przez obecny brak materyału opałowego. Opinia publiczna dawno już wskazała na przyczynę obecnej drożyzny i braku węgla — na niesłychaną wprost i bezlitosną lichwę, uprawianą przez baronów węglowych. Właściciele kopalń ograniczyli poprzednio sztucznie produkcyę węgla, obecnie wstrzymują rozmyślnie sprzedaż, wywożąc masami węgiel za granicę, a to celem wywołania sztucznego popytu i podwyższenia cen. Lichwiarski ów wyzysk praktykowanym jest nietylko w Austryi, lecz również i w Niemczech. Lichwiarze węglowi wszędzie są sobie równi!

Niedawno temu ogłosił tow. Otto Hue w „Neue Zeit“ tabelę, z której okazuje się, do jakiej szalonej wysokości doszły zyski rekinów węglowych w ostatnich siedmiu latach. Np. dywidenda towarzystwa akcyjnego „Arenberger“ wzrosła od roku 1892 do 1899 z 40 proc. na 75 procent; dywidenda tow. akc. „Concordia“ wzrosła w tym czasie z 5 na 25 procent; dywidenda kolońskiego zarządu kopalni z 10 na 30 procent! Zyski właścicieli kopalń wzrosły więc w Niemczech w siedmiu latach przeciętnie do potrójnej wysokości!

Przypatrzmy się teraz gospodarce austryackich baronów węglowych. W przeciągu ostatnich pięciu lat podrożał węgiel na 100 kilogramach: węgiel z kopalni w Mostach, pierwszorzędny o **95** proc., drugorzędny o **100** proc.; węgiel z kopalni w Bruch (Czechy), pierwszorzędny o **114** proc., drugorzędny o **113** proc.; węgiel z kopalni w Cieplicach o **112** proc., z kopalni w Dux o **117** procent.

Nawet takie kapitalistyczne pismo, jak „Neue Freie Presse“ wystąpiło przeciw lichwiarzom węglowym. Wedle jej obliczenia podniosły się w jednym roku ceny węgla ostrawskiego o **40** do **50** procent, ceny węgla pilzneńskiego o **70** do **80** procent, ceny węgla w Mostach o **80** do **90** procent. Do powyższych dat robi „Neue Fr. Presse“, uwagę, że cyfry te raczej za nisko aniżeli za wysoko zostały obliczone!

Niesłychane te zyski, pochodzące z wyśrubowania w jednym roku cen węgla prawie do wysokości 100 procent, zgarniają oczywiście węglowi rekini, nie dając nawet robotnikowi stosownej do ich kolosalnych zysków zapłaty. A nawet przeciwnie!

W tym samym czasie, kiedy dywidendy baronów węglowych rosły z szaloną szybkością, płace robotników spadały; tak np. w północno-czeskim rewirze węglowym, w tych samych latach, w których zyski przedsiębiorców podskoczyły o 95 do 107 procent, płace robotników spadły przeciętnie na głowę o **22 kor.** Cała produkcya węgla w arcyksiążęcych kopalniach w Karwinie wynosi, wedle obliczenia, okrągłe 5 milionów cetnarów metr., co przy obecnych cenach węgla daje w roku **5 milionów 856 tysięcy** koron zysku!

Rata zysku wynosi tedy **141 proc.** Stopa ży-

ciowa robotnika zaś w tym czasie wskutek powszechnej drożyzny niesłycnanie się obniżyła, co przyznali sami przedstawiciele rządu podczas debaty parlamentarnej!

Powyższe pobieżnie tylko zestawione cyfry okazują w jaskrawem świetle zbrodniczą wprost lichwę, uprawianą na skórze nietylko górników, lecz ludności całego państwa! A wobec tych, przez opinię jednogłośnie potępionych, zamachów lichwiarzy na życie ludności ośmielają się usłużni lokaje baronów węglowych, liberali, jezuici i stańczycy w swoich *Gwiazdkach, Novinach tesinskych lub Wochenblattach* twierdzić, że biedni wyzyskiwani górnicy winni są podrożeniu węgla?! W Niemczech strejku nie było, a ceny węgla, podobnie jak w Austryi, podskoczyły w górę!

Co najważniejsza jednak to, że strejk górników nietylko, że nie jest przyczyną podnoszenia się cen węgla, lecz przeciwnie został on właśnie wywołany tą zwyżką cen węgla! Górnicy austryaccy dopiero, kiedy spostrzegli coraz bardziej rosnące zyski baronów węglowych i dywidendy akcyonaryuszy towarzystw kopalnianych, zażądali w jesieni 1899 roku, podwyższenia płacy. Baroni węglowi dali górnikom odpowiedź odmowną, a równocześnie podnieśli znów, w listopadzie 1899 roku ceny węgla o nowe 12%.

Wówczas to pod wpływem co raz bardziej rosnącej drożyzny wszystkich środków do życia, **spowodowanej niesumiennem i bezczelnem podnoszeniem cen węgla bez końca**, doprowadzeni nędzą do rozpaczy, zerwali się górnicy austryaccy do generalnego strejku!

Teraz chcieliby baroni węglowi grzechy swe zwalić na drugich i każą swym płatnym pismakom jezuickim i młodoczeskim, rzucać oszczerstwa na socyalistów w *Gwiazdkach, Novinach Těsinskych* albo *Wochenblattach.*

Zdobycie władzy politycznej przez proletaryat.

(Ciąg dalszy).

Kwestya zdobycia władzy politycznej przez proletaryat była najważniejszym punktem porządku dziennego ostatniego międzynarodowego kongresu socyalistycznego w Paryżu. Jak wiadomo, zasiada obecnie w ministerstwie francuskiem dwóch socyalistów tow. Millerand i Baudin. Pierwszy raz wydarza się to w historyi, by socyalista, a więc zwolennik partyi dążącej do radykalnej zmiany dzisiejszego ustroju państwowego i społecznego na ustrój, w którym cały lud pracujący dzierżyć ma władzę polityczną i ekonomiczną, aby człowiek taki był powołany do współudziału w rządach w państwie kapitalistycznem, którego rząd jest burżuazyjny. Z powodu sprawy Dreyfussa, która pociągnęła za sobą niebezpieczeństwo dla republiki francuskiej, widzieli się mądrzejsi mężowie stanu we Francyi zmuszonymi, dla ratowania republiki przed zakusami monarchistów i klerykałów, powołać do ministerstwa także dwóch socyalistów.

Nowy rząd rzeczywiście uratował republikę od upadku. Silną ręką poskromił rozbestwione żołdactwo francuskie, odebrał księżom władzę i kazał im wrócić tam, gdzie ich miejsce... do kościoła.

Socyalistyczny minister zaś zabrał się do wielkich reform na polu socyalnem, skrócił dzień roboczy, zreformował inspektorat fabryczny, pośredniczył skutecznie w sporach między przedsiębiorcami a robotnikami.

Ale nowy rząd naturalnie pozostał tem, czem jest każdy rząd w państwie dzisiejszem, tj. oparty na bagnecie i manlicherze. Choć porządniejszy od innych, przecie i on bratał się z Rosyą, mnożył liczbę wojska i okrętów wojennych, a nawet raz żandarmi jego strzelali do strejkujących robotników.

To też musiało u socyalistów francuskich wyłonić się pytanie: czy powinien Millerand być członkiem takiego ministerstwa, czy nie? Czy owe reformy, jakie on, mając w ręku władzę, uskutecznił dla dobra pracującego ludu, nie są za mało znaczące wobec tego, że on zasiada w ministerstwie Waldeck-Rousseau i bierze wskutek tego na siebie odpowiedzialność za wszelkie grzechy tego ministerstwa.

Ponieważ zaś we Francyi niema jeszcze jednolitej partyi socyalno-demokratycznej, lecz kilka partyj socyalistycznych, przeto i pod tym względem zapatrywania socyalistów nie były zgodne: jedna grupa z tow. Guesdem na czele stanęła na stanowisku, że socyalista dziś nie powinien pod żadnym warunkiem wstąpić do ministerstwa, drudzy z tow. Jaurésem na czele dopuszczali tego pod pewnymi warunkami.

Ponieważ sprawa ta jest bardzo ważną, ponieważ może się i gdzieindziej wydarzyć i ma tedy znaczenie międzynarodowe, dlatego uczyniono ją przedmiotem dyskusyi na kongresie międzynarodowym.

Dwie pod tym względem rezolucye przedłożono kongresowi.

Rezolucya tow. Kautsky'ego brzmi:

„Zdobycie władzy politycznej przez proletaryat może w obecnem państwie domokratycznem być nie dziełem samego zamachu stanu, lecz wynikiem długiej i mozolnej pracy organizacyi politycznej i ekonomicznej proletaryatu, odrodzenia jego fizycznego i moralnego i systematycznego zdobywania krzeseł radzieckich w reprezentacyach gminnych i ciałach ustawodawczych.

Ale zdobycie władzy rządowej nie może tam, gdzie jest ona scentralizowaną, odbyć się częściowo. Wstąpienie pojedynczego socyalnego demokraty do ministerstwa nie może być uważane za zwykły początek zdobywania władzy politycznej, lecz tylko jako chwilowy i przejściowy środek ratunkowy w przykrem położeniu.

Czy i kiedy w pewnym poszczególnym wypadku sytuacya polityczna czyni taki środek koniecznym, to jest kwestyą taktyki, a nie zasady. Ale na wszelki wypadek tylko wówczas taki środek może być korzystny, jeżeli go uznaje organizacya partyjna i jeżeli minister socyalistyczny jest i pozostaje wykonawcą zleceń swej partyi.

Gdzie minister socyalistyczny się staje niezależnym od partyi, gdzie przestaje być wykonawcą jej zleceń, tam wstąpienie jego do ministerstwa jest nie środkiem do wzmocnienia, lecz przeciwnie do osłabienia proletaryatu, nie środkiem wspomagania do zdobycia władzy politycznej, lecz środkiem do jego opóźnienia.

Kongres oświadcza, że socyalista musi opuścić minister-

stwo burżuazyjne, skoro zorganizowana partya jest zdania, że ministerstwo to objawiło stronniczość w walce pracy z kapitałem.

Przeciw tej rezolucyi wystąpiła grupa delegatów, która przez usta tow. Ferrego żądała uchwalenia rezolucyi następującej:

Piąty międzynarodowy kongres w Paryżu oświadcza, że zdobycie władzy politycznej przez proletaryat, bez względu na to, czy w drodze pokojowej, czy gwałtownej, oznacza wywłaszczenie klasy kapitalistów. Dlatego zezwala proletaryatowi na udział w rządzie burżuazyjnym tylko w formie zdobycia mandatów na podstawie własnej potęgi i walki klasowej i zabrania socyalistom wszelkiego udziału w rządach, przeciw którym socyaliści stać muszą na stanowisku bezwzględnej opozycyi.

Nad tymi dwoma wnioskami rozpoczęła się bardzo ożywiona, miejscami gwałtowna, ale przytem gruntowa i pouczająca dyskusya.

Państwowa konferencya górników.

(Ciąg dalszy).

Konferencya komisyi zawodowej z mężami zaufania górników, która się odbyła dnia 19 sierpnia we Wiedniu, doprowadziła do zupełnej zgody w najważniejszej kwestyi organizacyi górników.

»W miejsce centralnego związku ustanawia się egzekutywę, składającą się z delegatów związków okręgowych, której zadaniem jest przeprowadzanie akcyj, koniecznych dla ogółu górników austryackich«.

Tak brzmi uchwała tego zgromadzenia, która na wszelki wypadek — czy uważamy ją za dobrą lub złą — ma jedną zaletę: ujęła mianowicie poglądy uczestników konferencyi w jedną jasną formułę. Każdy musiał zrozumieć, co ona miała oznaczać.

Konferencya państwowa górników, która zebrała się na podstawie tych postanowień dnia 14 października, nie przyjęła tego programu. Delegaci centralnego związku nie dali się przekonać o konieczności rozwiązania tegoż. Upatrywali oni w wniosku ustanowienia egzekutywy zamiar uniemożliwienia centralizacyi górników, podczas gdy w rzeczywistości wniosek ten zdążał jedynie do przygotowania skutecznej centralizacyi. Postawili oni kwestyę w ten sposób: centralna albo lokalna organizacya i wobec tego musiała naturalnie konferencya państwowa zabezpieczyć swoje uchwały przed możliwością jakiegoś nieporozumienia. Koniecznem było tedy nietylko oświadczyć, że istniejący centralny związek nie odpowiada potrzebom górników — pod tym względem zgadzali się wszyscy delegaci — lecz także postarać się, by idea centralizacyi dobitniejszy znalazła wyraz, aniżeli to by miało miejsce przez ustanowienie egzekutywy.

Po ożywionej debacie przyjęto wniosek tow. Huebera:

»W zupełnem zaufaniu do dotychczasowych usilnych starań zarządu centralnego związku górników austryackich o wzmocnienie centralnej organizacyi górników i przystosowanie jej do nowoczesnych potrzeb, poleca się centralnemu związkowi, w połączeniu z ustanowioną przez konferencyę państwową egzekutywą, stworzyć podstawy organizacyi ogólnej, tudzież umożliwić rozwój centralnej organizacyi poszczególnych związków okręgowych przez przekształcenie istniejących samodzielnych stowarzyszeń fachowych, organizacyj zawodowych, towarzystw kształcących, tudzież poszczególnych wegetujących zaledwie związków okręgowych w grupy miejscowe silniejszych związków okręgowych.

Czas koniecznego zawieszenia centralnego związku oznaczy się po wprowadzeniu w życie egzekutywy.

Na podstawie wspólnego przeświadczenia, że koniecznem jest popieranie i rozwój centralnej organizacyi górników austryackich, przyjmuje się szczegółowe wnioski przedłożone konferencyi państwowej przez związek okręgowy w Falknowie.«

Rezolucya ta ma słabe strony każdej rezolucyi kompromisowej: dozwala ona mianowicie na rozmaite tłómaczenia. Nie mamy jednak podstawy do przypuszczeń, że tego rodzaju usiłowania będą miały miejsce.

Z ruchu wyborczego.

Konferencya chłopska. Zapowiedziana konferencya chłopska odbyła się przy licznym udziale mężów zaufania z kuryi czwartej. Po referacie tow. Sojki i Tadeusza Regera, uchwalono jednogłośnie postawić jako kandydata na czwartą kuryę okręgu Cieszyn—Frysztat—Bielsko tow. Jana Stańka, rolnika z Łyżbic i maszynistę w arcyksiążęcych hutach w Trzyńcu. Tow. Staniek, jeden z najbardziej poważnych obywateli w Śląsku, zjednał sobie wielkie zaufanie jako członek zarządu arcyks. Kasy brackiej, członek sądu rozjemczego Kas brackich ostrawsko-karwińskiego rewiru i sędzia przysięgły w Cieszynie.

W kuryi czwartej spodziewać się należy co najmniej 60 głosów socyalno-demokratycznych. W r. 1897 było ich tylko dziesięć.

Prawybory z piątej kuryi w okręgu cieszyńskim są już w pełnym toku. Dotychczas nie utraciliśmy jeszcze ani jednej pozycyi, zdobytej w 1897 r., a natomiast zdobyliśmy trzy nowe głosy w Haźlachu. Jeżeli tak dalej pójdzie, to jest nadzieja, że tow. Cingr zostanie wybranym odrazu w pierwszem głosowaniu.

Cieszyn. W sobotę 3 listopada odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie wyborców z piątej kuryi, zwołane przez naszą partyę. Oprócz tow. Cingra żaden inny kandydat nie zjawił się na tem zgromadzeniu. Cienciała zapewne śpiewał w tym czasie godzinki na intencyę swego powodzenia, a Schroeder poszedł łapać pstrągi na wędkę za pomocą sztucznych muszek, przez siebie wynalezionych. Te muszki, hodowla grzybów i jeszcze dwie podobne „idee“, stanowią kandydacką platformę cieszyńskiego... „Augusta“.

Frydek. W poniedziałek 5 listopada odbyło się niezwykle liczne zgromadzenie wyborców z V. i III. kuryi. Przemawiali tow. Cingr i tow. Reger. Uchwalono prawie jednomyślnie — 300 głosami przeciwko 6 niemiecko-narodowym — popierać kandydaturę tow. Cingra w V., a tow.

Stańka w IV. kuryi. Czescy narodowcy, zwani „narodni kubici“, pod wodzą niejakiego Pawełczaka, handlarza świętościami, usiłowali kilkakrotnie wszcząć niespokój na zgromadzeniu, ale ich za każdym razem energicznie uciszono. Jakiś niemiecki nacyonał oburzał się na niewdzięczność socyalnych demokratów. Twierdził on, że tow. Cingr został w 1897 roku wybrany głosami niemieckimi. Tow. Reger dał mu ciętą odprawę, w której wykazał przedewszystkiem, że popieranie socyalnego-demokraty przeciw klerykałowi jest wprost obowiązkiem każdej postępowej partyi. Jeżeli liberali czy postępowcy niemieccy nie chcą zarżnąć się na wieki, to nie mogą inaczej uczynić, jak w ściślejszem głosowaniu między kandydatem klerykalnym a socyalno-demokratycznym zawsze poprzeć socyalistę. Na hańbę swoją jednakowoż liberali frydeccy i cieszyńscy w 1897 roku głosowali przy ściślejszych wyborach na klerykała Cienciałę, który dostał w ten sposób co najmniej o 10 głosów niemiecko-liberalnych więcej, aniżeli Cingr. Liberali nie mają więc co być dumni ze swego zachowania się w 1897 roku! Na to oświadczył ów samozwańczy adwokat Niemców, że tym razem partya jego wstrzyma się od głosowania! Oświadczenie to przyjęło zgromadzenie śmiechem i ironicznemi brawami.

Biała. Dnia 4 bm. w niedzielę o godz. 1 popoł. odbyło się tu w lokalu pod „Czarnym orłem“ wielkie zgromadzenie przedwyborcze, na które zeszli się robotnicy i mieszczaństwo bialskie. Przewodniczyli adw. dr. Gross i tow. Taton, sekretarzowali tow. Trojak i Hruby. Pierwszy przemówił, powitany oklaskami, tow. Serkowski, przedstawiając swoją kandydaturę. Po nim zabrał głos tow. Kaczanowski. Następnie przemawiał tow. dr. Lehman, przedstawiając swą kandydaturę w III kuryi, poczem adw. dr. Gross w dłuższem niemieckiem przemówieniu omówił narodowe stosunki na kresach. Postawione przez tow. Dyducha obie kandydatury przyjęto jednogłośnie.

Wilkowice (pow. Bialski). W niedzielę popołudniu odbyło się zgromadzenie. Przewodniczył tow. Jan Faikis. Tow. Serkowski przemawiał jako kandydat, przedstawiając i objaśniając program partyjny. Zgromadzeni burzą oklasków przyjęli przemówienie tow. Serkowskiego i postanowili popierać jego kandydaturę.

Lipnik (okok Białej). We wtorek d. 6 bm. odbyło się tu nader liczne zgromadzenie przedwyborcze włościan i robotników. Zagaił tow. Englert, przewodniczył tow. Faikis. Tow. Tow. Englert przedstawił zebranym kandydata z V kuryi, tow. Serkowskiego, który powitany oklaskami, omówił położenie klas pracujących i rozwinął program socyalno-demokratyczny. Po przemówieniu kilku jeszcze wyborców, zebrani uchwalili jednogłośnie kandydaturę tow. Serkowskiego.

Kronika.

Wybór w miejsce Liebknechta. Przy głosowaniu dnia 30 października został wybrany na posła do niemieckiego parlamentu w miejskim okręgu Berlina, który dawniej reprezentował nieboszczyk Wilhelm Liebknecht, socyalno-demokratyczny kandydat tow. Ledebour 53.896 głosami. Kandydat antysemicki dostał 10.400, kandydat centrum 1116 głosów.

Rozprawa karna przeciw tow. Tadeuszowi Regerowi o zbrodnię z § 63, t. j. o obrazę majestatu, odbędzie się przed sądem obwodowym w Cieszynie w sobotę 10 listopada o 9 godzinie rano.

Pan dr. Jan Michejda umizga się obecnie do robotników, bo chciałby pozyskać ich głosy dla siebie w IV kuryi, a dla swego przyjaciela, p. Sztwiertni z Kisielowa, w V kuryi. Pan Michejda jest, jak wiadomo, adwokatem. — Niejaki Szizynek skarżył niedawno tow. J. Myszkę i Fr. Rajnocha o obrazę czci. We Frysztacie przegrał on swą sprawę, więc odwołał się do sądu obwodowego w Cieszynie. Tu zastępował go p. dr. Jan Michejda. W tem nie byłoby nic złego, ani nic nadzwyczajnego. Ale kiedy sąd zatwierdził wyrok uwalniający tow. M. i R., p. Michejda odezwał się do nich: „Wy socyaliści, wyście zawsze mądrzy... Uciekajcie, abyście nie dostali na frak!“ Takiego pana możemy robotnikom gorąco polecić na posła...

Z sądu przemysłowego w Bielsku. Robotnik Jakób M. skarży firmę Fischer & Robinson o odszkodowanie za 14 dni z powodu braku wypowiedzenia. M. mianowicie chorował przez 10 dni, a gdy wrócił, dano mu książkę i powiedziano, że dla niego nie ma pracy. Fischer usprawiedliwiał się tem, że myślał, iż M. przyszedł po książkę, gdyż dzień przedtem spotkał go na ulicy i nie ukłonił mu się (!), choć, jak powiada p. Fischer, nie sprawia mu honoru, gdy się mu robotnik na ulicy ukłoni. Sąd naturalnie zasądził firmę w myśl żądania skargi.

Rob. G., pracujący u p. Mücklera w Bielsku, skarży tegoż o odszkodowanie za brak wypowiedzenia. Majster posłał go w południe za sprawunkami, a G., wróciwszy po jakimś czasie, prosił pracodawcę o pauzę na obiad. Ten jednakowoż nie zezwolił na to. Robotnik mimo to poszedł na obiad. Nazajutrz wydalił go majster bez wypowiedzenia. Sędzia przemysłowy zasądził majstra na zapłacenie 14-dniowego odszkodowania, motywując wyrok tem, że robotnikowi pauza obiadowa się należała, a obojętnem jest, na którą godzinę ta pauza przypada.

Zauważyć należy, że obydwie te sprawy rozstrzygali z grona robotników ławnicy socyalno-demokratyczni.

Złoty jubileusz. *Naprzód* święcił przed kilkoma dniami ciekawy jubileusz — a mianowicie został skonfiskowany po raz pięćdziesiąty od czasu, jak wychodzi jako dziennik. Dla uczczenia tego jubileuszu wydała redakcya umyślny uroczysty dodatek, który zupełnie naturalnie padł

znów ofiarą nienasyconego „czerwonego“ ołówka prokuratora Dolińskiego.

„Kalendarz robotniczy na rok 1901“ został — również, uważamy to jako zupełnie naturalne — skonfiskowany przez krakowskiego prokuratora Dolińskiego. Ponieważ „Kalendarz robotniczy“ wyszedł także nakładem *Równości*, więc z nakazu krakowskiej prokuratoryi zrobiła policya bielska rewizyę w lokalu administracyi *Równości*, szukając za zbrodniczym — siedm zbrodni popełniono w nim w sześciu artykułach — kalendarzem, ale dopiero w dwa dni po doręczeniu już orzeczenia sądowego, zatwierdzającego konfiskatę. Naturalnie — i znowu całkiem naturalnie — nie znaleziono ani jednego egzemplarza. Wypadek ten ilustruje dobitnie, jak bezsensowym jest austryacki system konfiskacyjny.

Napady oficerów. W niedzielę 4 bm. o godz. 11½ przed południem spacerował tow. dr. Liebermann po rynku z kandydatem adwokackim p. Bergtraunem, przysłuchując się koncertującej na rynku muzyce wojskowej. Na rynku zebrało się kilkudziesięciu oficerów. Kiedy tow. dr. Liebermann przechodził koło starostwa, nagle przyskoczył do niego porucznik z 58 pp. nieznany z nazwiska i krzycząc: *Sie sind Liebermann!* uderzył go w twarz. Tow. dr. Liebermann natychmiast oddał mu podwójnie. Oficer wydobył szablę. P. Bergtraun złapał oficera za ręce. Oficer, wyrywając się, zranił szablą p. Bergtrauna w głowę, następnie szybko począł uciekać, dopadł dorożki i uciekł. Podczas szarpania z p. Bergtraunem podarto oficerowi płaszcz.

Wypadek ten rozszedł się lotem błyskawicy po mieście. Dziesiątki robotników krążyło po ulicach z zamiarem pomszczenia natychmiast krzywdy wyrządzonej tow. Liebermannowi.

Tego samego dnia wieczorem spotkało kilkunastu robotników u wylotu ulicy Ogrodowej trzech oficerów z tego samego pułku. Powstała bójka, w której robotnicy bili oficerów kijami i laskami, a oficerzy bronili się szablami i rewolwerami. Kilka osób odniosło rany.

Całe miasto wre oburzeniem. Posterunki policyi wzmocniono. Sprowadzono mnóstwo żandarmów i ajentów policyjnych. Cały garnizon skonsygnowany. Obiega pogłoska, że pułk 58 zostanie przeniesiony z Przemyśla.

Socyaliści w radzie gminnej. W Starem Bielsku zdobyli socyalni demokraci wszystkie mandaty w trzeciem Kole. Wybranych zostało sześciu socyalistycznych radnych, z czego czterech należy do ogólno-zawodowego stowarzyszenia w Starem Bielsku.

Do Trzyńca. Począwszy od 6 b. m. jest lokal stowarzyszeń robotniczych otwarty codziennie wieczór, w niedziele zaś i w święta przez cały dzień.

Wiadomości z organizacyi.

Zgromadzenia przedwyborcze odbędą się:

Niemiecka Lutynia. W niedzielę 11 listopada o godzinie 2 popoł. u p. Lancera.

Dziećmorowice. W niedzielę 11 listopada o g. 5 wieczór u p. Barteczkowej.

Skrzeczoń. W niedzielę 11 listopada o 3 popoł. u p. Lembergera.

Mnich (koło Chybi). W niedzielę 11 listopada o 3 pop. u p. Buchty.

Bartowice. W niedzielę 11 listopada o 3 popołudniu „na Jaszczurce“.

Bogumin. W niedzielę 11 listopada.

Cisownica. W niedzielę 18 listoptda.

Gdeszów. W niedzielę 18 listopada.

Zgromadzenia przedwybozcze odbyły się oprócz tego: dnia 28 października w *Niem. Lutynii* u pana Lancera, *w Dziećmorowicach* u p. Barteczkowej, w *Hermanicach* u p. Weissa; dnia 1 listopada. w *Goleszowie* u p. Pastera, w *Ustroniu* „Na Polanie“ u p. Macnera. w *Puńcowie* i w *Bobrku*; dnia 2 listopada w *Lipowcu;* dnia 3 listopada. w *Dombrowej* „na Spluchowie“; dnia 4 listopada: w *Łazach* u p, Wachsberga, w *Rychwałdzie* u p. Żebraka, w *Bładowicach Dolnych*, w *Jaworzu* u p. Schlauera, w *Hruszowie* u p. Sonnenscheina; dnia 6 listopada w *Mikuszowicach niemieckich* u p. Gensera.

Rachunki partyjne.

Fundusz wyborczy: Perschke Zygmunt 20·— koron, Lista nr. 51 Strota 7·26, dr. B. Gross 10·—, lista nr. 22 Cieszyn Kohutek 4·70, lista nr. 23 Cieszyn Lorenz 3·20, lista nr. 21 dr. Kunicki 3·—, lista nr. 46 Krzyszpień 10·—, lista nr. 54 Banet 3·30, lista nr. 67 Piesch 2·50, lista nr. 68 Lukas 6·30, lista nr. 60 Mendrok 10·—, lista nr. 3 Hruby 8·20, zebrano na zgromadzeniu w Jaworzu 22/10 2·—, lista nr. 107 6·70, Towarzystwo bawiące się przy rzece w Kamienicy, 1·20, listy nr. 47, 49, 50 z Ustronia 23·52, zebrano na zgromadzeniu w Strumieniu 21/10 5·40, lista nr. 69 Klimczok And. 8·80, lista nr. 102 3·60, lista nr. 103 Król 3·—, lista nr. 58 Szopiak 3·30, lista nr. 55 Klima 1·60, lista nr. 56 Lasota H. —·80, lista nr. 114 Wieja 3·54, lista nr. 45 Blahut Jaworze 6·80, zebrano na zgromadzeniu u Werbera 29/10 3·98, lokalna organizacya w Aleksandrowicach 20·—, lista nr. 115 Lukas 5·22, zebrano na zgromadzeniu w Wapiennicy 29/10, 2·42, lista nr. 101 Berke 4·60, lista nr. 69 Korzeniowski 1·30, lista nr. 65 Babik 2·40, lista nr. 70 E. Hoinkes 2·—, lista nr. 71 E. Lauterbach —·80, lokalna organizacya w Kamienicy 20·—, lokalna organizacya w Starem Bielsku 20·—, z Trzyńca konto od Stańka 40·—, z Cieszyna konto od Danela 40·—, Od Cigra konto, l. 42, 43, 38, 34, 41, 12·— zgromadzenie w Starem Bielsku 2·08, lista nr. 57 Lasota H. 3·35. Razem 338·85. Lista zamknięta dnia 31 paźdz. 1900 r.

I. Sprawozdanie rachunkowe funduszu wyborczego

za czas do 31 października 1900.

Dochód.

Z list i dobrowolnych datków	326·95	kor.
Zebrano na zgromadzeniach	11·90	„
Razem	338·85	kor.

Rozchód.

Koszta zgromadzeń, koleje, fury, marki	140·98	kor.
Honoraryum referentów	62·—	„
Plakatowanie	3·—	„
Wynajęcie sali u Werbera	10·—	„
Druki	95·—	„
Porto	18·04	„
Pozostałość	9·83	„
Razem	338·85	kor.

Wzywa się wszystkich mężów zaufania, aby bezzwłocznie odesłali pieniądze, zebrane na fundusz wyborczy, wraz z listami składkowemi. W tych dniach zostaną rozesłane świeże listy składkowe.

Okręgowy komitet wyborczy.

Nakładem Redakcyi „Naprzodu“. — Drukarnia Narodowa w Krakowie.